

UNIwersytecka

PISMO SPOŁECZNOŚCI AKADEMICKIEJ UNIwersYTETU GDAŃSKIEGO



● III KONGRES OBYWATELSKI



● MŁODZIEŻ Z PARTIA SIĘ ROZLICZY



● ODSZEDŁ PROFESOR ROMAN WAPIŃSKI



W dwudziestą rocznicę strajku
gdańskich studentów

3 maja 1988 – 6 maja 1988

na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Gdańskiego
odbył się okupacyjny strajk solidarnościowy
z protestującymi robotnikami Nowej Huty
i Stoczni Gdańskiej im. Lenina

Koło Naukowe Mozaik

KN Mozaika powstało w listopadzie 2007 roku, z inicjatywy studentów Katedry Kulturoznawstwa. Idea założenia organizacji wyrosła z autentycznej potrzeby poznawania i ochrony kultur ginących. Wachlarz zainteresowań Mozaikowiczów jest bardzo szeroki: od kultury ludowej Kociewia po zwyczaje Indian Huoarani z Ekwadoru, od Żuław po Tybet. W kole działają studenci kulturoznawstwa Uniwersytetu Gdańskiego, którzy chcą pogłębiać i rozwijać swoją wiedzę z zakresu kultur ludowych, regionalnych oraz ginących. Organizują imprezy o charakterze regionalnym, małe i duże spotkania kulturoznawcze, wyjazdy i chętnie podejmują każde nowe wyzwanie.

Ich pierwszą inicjatywą była „Wigilia po hiszpańsku”, przeznaczona dla studentów kulturoznawstwa oraz wykładowców. Następnie odbywały się takie spotkania jak: „Tybet – pokaz reportażu”, „Białoruś w legendach”, „Poznaj Żuławy”, „Ekwador – relacja z badań naukowych”. Mozaikowicze pojechali również do Wdzydz i Szymbarka, aby poznać tradycję i kicz pomorskich skansenów. Oprócz tego w maju ubiegłego roku odbyło się spotkanie pod hasłem „Tybet – kraj na Dachy Świata”, któremu towarzyszyła wystawa fotografii, oraz kolejne spotkanie, zatytułowane „Tatarzy w Gdańsku”. Wśród planów Mozaikowicze wymieniają utworzenie izby twórczości ludowej Kociewia.

KN Mozaika zaprasza do współpracy wszystkich ludzi ciekawych, z pasją i pomysłami. To wyzwanie nie tylko dla kulturoznawców.

Więcej informacji znaleźć można na stronie: www.mozaika.bo.pl lub pisząc na adres kolo.naukowe.mozaika@gmail.com.

Tekst i zdjęcia: KN Mozaika.



Redakcja
„Gazety Uniwersyteckiej”
mieści się
w Bibliotece Ekonomicznej
w Sopocie,
Armii Krajowej 110

Tel. (58) 523-12-62

fax (58) 523-12-63

Adres poczty
elektronicznej:
gazeta@univ.gda.pl



KALEJDOSKOP	2
AZYMUT MODERNIZACJI POLSKI	6
KONGRES OBYWATELSKI	7
RANKING WYŻSZYCH UCZELNI	9
PASJA HISTORYCZNA JEST DOMENĄ ELIT, A NIE MAS	10
DEZINFORMACJA	12
BYŁA NAJWIĘKSZYM PROBLEMEM	
MŁODZIEŻ Z PARTIĄ SIĘ ROZLICZY	14
PROFESOR ROMAN WAPIŃSKI 8 MARCA 1931 – 14 MAJA 2008	16
PSYCHOLOGIEM NIE MOŻNA BYĆ CAŁĄ DOBĘ	18
DOKTORAT NAUKOWY CZY ZAWODOWY	20
TRÓJMIASTO	21
UNIWERSYTECKA DEBATA O PRZYSZŁOŚCI	
WYDZIAŁ BIOLOGII – RUSZA KOLEJNA BUDOWA	22
E-LEARNING NA UNIWERSYTECIE GDAŃSKIM	23
SENIORZY PISARZE I POECI	24
MAJÓWKA Z „KOSZMAREM FRYZJERA”	25
WESELNE DRUKI MARCINA RHODE	26
RENDEZ-VOUS ZE STYLOWĄ BLONDYNKĄ	27
PIERWSZA LIGA DLA NASZEGO AZS-u!	28



Ci 6814

UNIWERSYTECKA

PISMO SPOŁECZNOŚCI AKADEMICKIEJ UNIWERSYTETU GDAŃSKIEGO

Adres redakcji: Biblioteka Ekonomiczna, ul. Armii Krajowej 110, 81-824 Sopot
Tel. (58) 523-12-62; fax (58) 523-12-63. E-mail: gazeta@univ.gda.pl

Wydanie internetowe: <http://gazeta.univ.gda.pl>

Redaktor naczelny: Marzena Wiśniewska-Tomaszkiewicz (mwisniew@univ.gda.pl)

Dział informacji: Monika Domachowska (md@univ.gda.pl)

Opracowanie graficzne i skład: Jacek Rembowski (www.irem.pl)

Korekta: Barbara Chylak

Druk: Fundacja Rozwoju Uniwersytetu Gdańskiego

Wydawca: Uniwersytet Gdański

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania i redagowania tekstów nie zamówionych.

Projekt okładki i layoutu gazety: Marzena Wiśniewska-Tomaszkiewicz

D081/08 - 21 0 -

Dziekani wybrani na kadencję 2008-2012:

- **prof. dr hab. Ewa Łojkowska** – dziekan Międzyuczelnianego Wydziału Biotechnologii UG i AMG
- **prof. dr hab. Dariusz Szlachetko** – dziekan Wydziału Biologii
- **prof. dr hab. Andrzej Wiśniewski** – dziekan Wydziału Chemii
- **prof. UG, dr hab. Krzysztof Dobrowolski** – dziekan Wydziału Ekonomicznego
- **prof. UG, dr hab. Andrzej Ceynowa** – dziekan Wydziału Filologicznego
- **prof. UG, dr hab. Adam Krężel** – dziekan Wydziału Geografii i Oceanologii
- **prof. UG, dr hab. Zbigniew Opacki** – dziekan Wydziału Historycznego
- **prof. dr hab. Władysław A. Majewski** – dziekan Wydziału Matematyki, Fizyki i Informatyki
- **prof. UG, dr hab. Beata Pastwa-Wojciechowska** – dziekan Wydziału Nauk Społecznych
- **prof. UG, dr hab. Jarosław Warylewski** – dziekan Wydziału Prawa i Administracji
- **prof. dr hab. Jerzy Bieliński** – dziekan Wydziału Zarządzania

Centrum Biotechnologii

15 kwietnia w Urzędzie Marszałkowskim Województwa Pomorskiego trzy pomorskie uczelnie – Uniwersytet Gdański, Akademia Medyczna w Gdańsku oraz Politechnika Gdańska – podpisały list intencyjny w sprawie powołania Bałtyckiego Centrum Biotechnologii i Diagnostyki Innowacyjnej. Projekt wspiera Urząd Marszałkowski, a sygnatariuszami listu są także przedstawiciele pomorskich władz lokalnych i regionalnych oraz biznesu. W wyniku jego realizacji zostanie uruchomiony międzyuczelniany ośrodek badawczo-wdrożeniowy, umożliwiający prowadzenie na poziomie światowym badań z zakresu biotechnologii i diagnostyki innowacyjnej. Badania będą wykorzystywane między innymi w przemyśle chemicznym, farmaceutyczno-kosmetycznym, spożywczym, rolniczo-weterynaryjnym, w zakresie ochrony środowiska, biomedycyny, diagnostyki chorób nowotworowych, ze szczególnym uwzględnieniem onkologii doświadczalnej, genetyki chorób sercowo-naczyniowych, diagnostyki chorób genetycznych i metabolicznych, diagnostyki chorób infekcyjnych-bakteryjnych, pasożytniczych,



grzybowych i wirusowych, monitoringu epidemiologicznego zakażeń szpitalnych. Bałtyckie Centrum Biotechnologii i Diagnostyki Innowacyjnej składać się będzie z laboratoriów badawczo-rozwojowych oraz technologiczno-wdrożeniowych. Laboratoria badawczo-rozwojowe będą miały na celu zarówno doskonalenie biotechnologii i technik diagnostycznych już istniejących, jak i opracowywanie oraz patentowanie nowych. Metody i technologie po opatentowaniu będą wdrażane między innymi poprzez laboratoria technologiczno-wdrożeniowe. Szacunkowa wartość projektu wynosi około 45 milionów euro. Uczelnie, przy wsparciu Urzędu Marszałkowskiego, starają się o środki z Unii Europejskiej.

Dyrektor EBOR



Prof. Krystyna Gawlikowska-Hueckel z Uniwersytetu Gdańskiego została dyrektorem w Europejskim Banku Odbudowy i Rozwoju, reprezentującym Polskę, Bułgarię i Albanie w Radzie Dyrektorów EBOR. Prof. Krystyna Gawlikowska-Hueckel zastąpi w dyrekcji banku

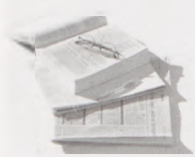
w Londynie Kazimierza Marcinkiewicza, którego kadencja kończy się w maju. Pani Profesor jest pracownikiem Katedry Ekonomiki Integracji Europejskiej Wydziału Ekonomicznego UG, kierownikiem studium podyplomowego „Rozwój regionalny i fundusze strukturalne. Kierowanie projektami”, współpracownikiem Wyższej Szkoły Przedsiębiorczości i Zarządzania im. Leona Koźmińskiego w Warszawie. Jej specjalizacja naukowa to ekonomia międzynarodowa, teoria i ekonomia integracji, problemy regionów i polityki regionalnej. Jest autorką ponad 120 publikacji dotyczących problemów integracji, polityki regionalnej, w tym nagrodzonej przez ministra edukacji i sportu książki pt. „Procesy rozwoju regionalnego w Unii Europejskiej. Konwergencja czy polaryzacja?”. Prof. Krystyna Gawlikowska-Hueckel jest ekspertem od spraw oceny wniosków do Inicjatywy Wspólnotowej Equal, Programu Leonardo da Vinci oraz Regionalnego Programu Rozwoju Regionalnego. Od sześciu lat zasiada w Radzie Nadzorczej Banku Przemysłowo-Handlowego.

Kształcenie polonistów

Prof. Ewa Graczyk, dyrektor Instytutu Filologii Polskiej UG, wystosowała list do **Bogdana Borusewicza**, marszałka Senatu RP. Fragmenty pisma podczas 9. posiedzenia Senatu 11 kwietnia przedstawił senator **Sławomir Sadowski**, a następnie przekazał je na ręce **prof. Barbary Kudryckiej**, minister nauki i szkolnictwa wyższego. Prof. Ewa Graczyk zwraca w liście uwagę na niekorzystną sytuację, w jakiej znalazła się obecnie uniwersytecka polonistyka. Nieustannie redukuje się liczbę godzin nauczania, uniwersytety nie mają pieniędzy, by finansować prowadzenie zajęć w wymiarze większym niż przewidują to standardy, a minima zakładają wykształcenie licencjata polonistyki w ciągu 1800 godzin nauki (na wykształcenie np. absolwenta kosmetologii potrzeba 2200 godzin). „W efekcie studenci omawiają dzieła polskiej literatury z pośpiechem, z hurtowością” – pisze pani profesor. Mimo radykalnych cięć środków ustawa o szkol-

nictwie wyższym wprowadza tzw. dwuprzedmiotowość nauczania. „Możemy być pewni, że przyszły nauczyciel języka polskiego, kształcony w bardzo skromnym wymiarze godzin, przez trzy lata studiów licencjackich nie posiada wystarczających kompetencji ani w zakresie swojego podstawowego przedmiotu, ani tym bardziej drugiego. A więc po prostu jest to niepotrzebne.(...) Przypominam, że każda złotówka włożona w szkolnictwo i badania zwraca się czterokrotnie. Społeczno-ekonomiczny sukces krajów Skandynawii i Irlandii wynikał przede wszystkim z inwestycji w edukację i naukę. Warto zainwestować w kształcenie polonistów, bo dobry nauczyciel języka polskiego daje uczniom dostęp do wszelkich dyscyplin i przedmiotów, uczy czytać, rozumieć, rozwija wyobraźnię uczniów.” – pisze prof. Ewa Graczyk.

Konkurs prezesa NBP



Narodowy Bank Polski ogłosił pierwszą edycję konkursu o Nagrodę Prezesa NBP za najlepszą pracę magisterską oraz za najlepszą pracę doktorską i habilitacyjną z zakresu nauk ekonomicznych.

Celem przedsięwzięcia jest stymulowanie polskiej myśli ekonomicznej i rozbudzanie zainteresowania studentów oraz środowiska akademickiego tematyką makroekonomii i finansów, a w szczególności polityki pieniężnej i rynków finansowych. Udział w konkursie o Nagrodę Prezesa NBP za najlepszą pracę magisterską mogą wziąć autorzy, którzy obronili swoje rozprawy na uczelniach na terenie RP, a w konkursie na najlepszą pracę doktorską i habilitacyjną – autorzy prac, na podstawie których uzyskali stopień naukowy na terenie RP w ciągu dwóch lat kalendarzowych poprzedzających datę ogłoszenia konkursu. Prace mogą zgłaszać autorzy, a także uczelnie oraz promotorzy i recenzenci (za zgodą autora). Regulaminy oraz formularze znajdują się na stronie www.nbp.pl/edukacja. Zgłoszenia są przyjmowane do 30 czerwca.

Festiwal Sławistyki

Katedra Sławistyki UG w tym roku obchodzi jubileusz 10-lecia. Z tej okazji w dniach 10-16 maja zorganizowano Festiwal Sławistyki. W programie znalazły się pokazy filmów komediowych z państw słowiańskich, wieczór prozy południowosłowiańskiej, wieczór kaszubskiej poezji śpiewanej, występ teatru słowenistów z Wilna, monodram słoweńskiej aktorki **Saży Pavček**, slawoparty w klubie studenckim Wysepka, koncert zespołu Bałkany Śpiewają, pod przewodnictwem **Milana Duškova** z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, promocja książki **Aleša Čara** „Made in Slovenia”. Odbyła się także sesja naukowa pt. „Słowiańskie barwy śmiechu”, podczas której swoje referaty wygłosili studenci, doktoranci i pracownicy naukowcy z wielu ośrodków sławistycznych z Polski i zagranicą. Festiwal został zorganizowany przez Katedrę Sławistyki UG, ACK UG „Alternator”, Klub Studencki „Pomorania” oraz Koło Naukowe „Czar Słowenii”.

Spotkanie radców prawnych

W dniach 18-20 kwietnia w Jastarni odbyła się V Konferencja Radców Prawnych Uniwersytetów Polskich. Organizatorem wszystkich jej edycji było Biuro Prawne

UG. Oprócz radców prawnych uniwersytetów, wzięli w niej udział radcowie prawni publicznych szkół wyższych woj. pomorskiego. Patronem konferencji był J.M. Rektor Uniwersytetu Gdańskiego **prof. Andrzej Ceynowa**.

Pierwsze spotkanie odbyło się w lutym 2004 roku. Cieszyło się dużym zainteresowaniem uczestników i okazało się „strzałem w dziesiątkę”. Zorganizowano kolejne edycje. Każda z nich poświęcona była innemu zagadnieniu, jednak motywem przewodnim była ustawa Prawo o szkolnictwie wyższym.

Piąta konferencja została poświęcona zagadnieniom uwłaszczenia uczelni państwowych na nieruchomościach w świetle orzecznictwa oraz decyzjom administracyjnym wydawanym przez organy uczelni wyższej. Podczas spotkania radcowie prawni uroczystie pożegnali Jego Magnificencję Rektora prof. Andrzeja Ceynowę, kończącego drugą kadencję swego urzędowania. Rektor życzył radcom kontynuacji spotkań.

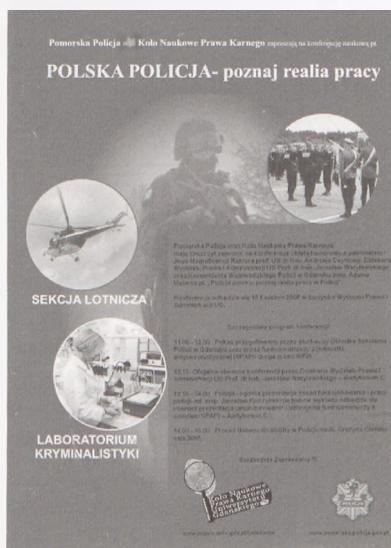
Kobiety nauki

DLA KOBIET I NAUKI



Stypendia L'Oréal Polska, przy wsparciu Polskiego Komitetu ds. UNESCO, przyznawane są od ośmiu lat wybitnym Polkom naukowcom, prowadzącym badania w dziedzinach biologiczno-medycznych. Nagrodami w konkursie są trzy roczne stypendia doktoranckie (do 35 lat) po 20 tys. zł oraz dwa habilitacyjne (do 45 lat) po 25 tys. zł każde. Będą one wypłacane w miesięcznych ratach w 2009 roku. Zgłoszenia ocenia niezależne jury, złożone z wybitnych przedstawicieli nauki polskiej z licznych ośrodków badawczych. Termin składania aplikacji upływa 31 lipca. Więcej informacji można znaleźć na stronie www.lorealdlakobietinauki.pl

O pracy policji



„Polska policja – poznaj realia pracy” to tytuł konferencji, która odbyła się 16 kwietnia na Wydziale Prawa i Administracji UG. Spotkanie rozpoczęło się od pokazu przygotowanego przez słuchaczy Ośrodka Szkolenia Policji w Gdańsku oraz jednostki Samodzielnych Pododdziałów Antyterrorystycznych Policji. Następnie odbył się wykład „Policja – ogólna prezentacja

realiów pracy”, wygłoszony przez **mł. insp. Jarosława Kuczyńskiego**. W trakcie wykładu SPAP zaprezentowały swoje umundurowanie i uzbrojenie. Następnie **nadkom. Grażyna Ciemny** opowiedziała o procesie naboru do służby w policji. Konferencja została zorganizowana przez pomorską policję oraz Koło Naukowe Prawa Karnego.

DOKOŃCZENIE NA STR. 4

Reforma nauki

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego informuje, że uruchomiony został adres e-mail reforma@nauka.gov.pl, na który można przysyłać uwagi i opinie związane z reformą systemu nauki oraz systemu szkolnictwa wyższego.

Mediacja w Polsce



7 maja w Instytucie Pedagogiki odbyła się konferencja naukowa pt. „Społeczny wymiar mediacji”. Głównym jej celem

było zaprezentowanie wykładom i studentom zalet mediacji jako jednej z form rozwiązywania konfliktów międzyludzkich, a także praktycznego zastosowania mediacji w procesie wychowywania i organizowania działań profilaktycznych (m.in. zastosowania instrumentów sprawiedliwości naprawczej oraz przybliżenie zakresu funkcjonowania w Polsce instytucji mediacji). Wśród zaproszonych gości byli: **Agata Gójska** (Stowarzyszenie Mediatorów Rodzinnych), **Magdalena Grudziecka** (Polskie Centrum Mediacji), **Maciej Tański** (Centrum Mediacji Partners Polska), **Manuela Plizga-Jonarska** (Cooltura Konfliktu). Konferencja została zorganizowana przez Polskie Centrum Mediacji O/Sopot oraz Koło Pedagogiki Resocjalizacyjnej UG „Respekt”.

Prawo i praca

„Praca zawodowa w nowej rzeczywistości” to temat konferencji, która odbyła się 29 kwietnia na Wydziale Prawa i Administracji. W jej trakcie przedstawiono zmiany, jakie w ostatnim czasie dokonały się w przepisach prawa pracy, zaprezentowano najlepszych pracodawców roku (Microsoft sp. z o.o. oraz PriceWaterhouseCoopers), omówiono głośną sprawę Polaków zmuszanych do niewolniczej pracy na plantacjach we Włoszech, a także przedstawiono warunki życia i pracy w krajach Unii Europejskiej. – *Prawo pracy jest dziedzina ściśle połączoną z dorosłym życiem każdego człowieka, dlatego też znajomość uregulowań, a także rzeczywistych warunków, zarówno tych poprawnych, jak i nagannych, jest z pewnością cenną wiedzą* – twierdzą organizatorzy wydarzenia. Konferencja została zorganizowana przez Europejskie Stowarzyszenie Studentów Prawa ELSA Gdańsk.

CLIMAR-III

Meteorologia, klimatologia morska oraz oceanografia to główne zagadnienia międzynarodowej konferencji CLIMAR-III, która odbyła się w dniach 6-9 maja w Instytucie Oceanografii UG. Jest to trzecia konferencja poświęcona meteorologii i klimatologii morskiej oraz oceanografii. Pierwsza odbyła się w 2000 roku w USA, druga – w Belgii w 2003 roku. W CLIMAR-III wzięło udział blisko 85 naukowców, reprezentujących kilkanaście krajów i sześć kontynentów. Celem konferencji była nie tylko prezentacja osiągnięć naukowych jej uczestników, ale przede wszystkim dokonanie przeglądu najistotniejszych wyników prac z zakresu klimatologii morskiej, przeanalizowanie efektywności funkcjonujących obecnie na morzach i oceanach systemów obserwacji i pomiarów w aspekcie roli mórz i oceanów w kształtowaniu pogody, klimatu oraz ochrony jego zasobów naturalnych. W ostatnim dniu

konferencji m.in. zaprezentowano rezultaty kilkuletnich prac międzynarodowego zespołu zajmującego się zagadnieniami zmian klimatu w basenie Morza Bałtyckiego oraz jego konsekwencjami dla obszarów przybrzeżnych i środowiska morskiego. Konferencja została zorganizowana przez Instytut Meteorologii i Gospodarki Wodnej, Światową Organizację Meteorologiczną (WMO) i Międzypaństwową Komisję Oceanograficzną (IOC/UNESCO), przy udziale: Uniwersytetu Gdańskiego, NOAA (Amerykańskiej Agencji ds. Oceanów i Atmosfery), SOC (Southampton Oceanography Centre, UK). Ponadto wsparcia w organizacji konferencji udzieliły I-COADS i Urząd Miejski w Gdyni.

Grand Prix dla romanistów



Grupa teatralna „Pourquoi pas?”, działająca przy Studenckim Kole Naukowym Romanistów Uniwersytetu Gdańskiego, zdobyła Grand Prix XVII Międzynarodowego Festiwalu Teatrów Uniwersyteckich w Języku Francuskim w Krakowie. Jury festiwalu przyznało także **Jadwidze Bodzińskiej** z „Pourquoi pas?” pierwszą nagrodę za reżyserię. Na deskach teatru Bagatela studenci wystawili spektakl „Le Mirador” współczesnego artysty **Stéphane Chavanisa**.

W nagrodę pojadą na dziesięciodniową wycieczkę na Łazurowe Wybrzeże lub do Paryża i doliny Loary. Gdańska premiera konkursowego przedstawienia odbyła się 20 kwietnia, w siedzibie teatru Znak.

Poetessa patronką



Agnieszka Osiecka została patronką alei w Krzywym Domku w Sopocie. 10 maja tablicę pamiątkową poświęconą Poetessie odsłoniła Agata Passent oraz przyjaciele Agnieszki Osieckiej. Tego samego dnia odbył się spektakl muzyczny z piosenkami autorki pt. „Czy te oczy mogą kłamać?”, w wykonaniu pieśniarzy i aktorów młodego pokolenia, pod kierownictwem Anny Domżałskiej. Narracja do spektaklu została przygo-

towana na podstawie tekstów zawartych w książce „Zabawy poufne”. Wydarzenia te wpisały się w program odbywających się w maju w Sopocie spotkań z twórczością Agnieszki Osieckiej pt. „Poetessa w Sopocie”.

START młodych naukowców

FNP Fundacja na rzecz Nauki Polskiej

Stypendia START[®] przyznawane są przez Fundację na rzecz Nauki Polskiej od 1993 roku. To prestiżowe wyróżnienie dla młodych naukowców (w wieku do 30 lat), którzy wykazują się znaczącymi osiągnięciami badawczymi. Przyznanie stypendiów odbywa się w drodze konkursu, w którym recenzenci – autorytety w swojej dziedzinie nauki – oceniają dorobek kandydatów, udokumentowany publikacjami w uznanych polskich i zagranicznych periodykach naukowych. Do tegorocznej edycji programu stypendialnego START wpłynęły 843 zgłoszenia. Spośród nich wybrano 118 najlepszych kandydatów, którzy otrzymają roczne stypendium w wysokości 24 tys. zł. Z gdańskich instytucji naukowych wpłynęło 50 wniosków, a 10 osób z Gdańska (w tym czterech młodych naukowców z Uniwersytetu Gdańskiego) znalazło się w gronie laureatów. Fundacja przedłużyła także stypendia na kolejny rok 82 ubiegłorocznym stypendystom z całej Polski, w tym 5 z Uniwersytetu Gdańskiego. Laureaci konkursu „Stypendia krajowe dla młodych uczonych” START w 2008 z Uniwersytetu Gdańskiego: **dr Anna Kawiak** (Zakład Ochrony i Biotechnologii Roślin, Międzyuczelniany Wydział Biotechnologii UG-AMG), **dr Maria Kaźmierczak** (Zakład Psychologii Osobowości i Psychologii Sądowej, Wydział Nauk Społecznych UG), **Ewa Piotrowska** (Katedra Biologii Molekularnej, Wydział Biologii, Geografii i Oceanologii UG), **dr Joanna Zawacka-Pankau** (Pracownia Diagnostyki Molekularnej, Międzyuczelniany Wydział Biotechnologii UG-AMG). Przedłużenia stypendiów krajowych dla młodych naukowców na rok 2008 otrzymali: **dr Dagmara Jacewicz** (Katedra Chemii Ogólnej i Nieorganicznej, Zakład Chemii Supramolekularnej, Wydział Chemii UG), **dr Marcin Łoś** (Katedra Biologii Molekularnej, Wydział Biologii, Geografii i Oceanologii UG), **dr Joanna Makowska** (Katedra Chemii Ogólnej i Nieorganicznej, Zakład Chemii Supramolekularnej, Wydział Chemii UG), **dr Magdalena Ślusarz** (Zakład Modelowania Molekularnego, Wydział Chemii UG), **dr Szymon Ziętkiewicz** (Pracownia Biochemii Białek, Międzyuczelniany Wydział Biotechnologii UG-AMG).

O roli mniejszości religijnych

„Rola mniejszości religijnych w funkcjonowaniu społeczności Gdańska oraz wybranych miast europejskich. Doświadczenia przeszłości, dnia codziennego i prognozy na przyszłość” to tytuł międzynarodowej konferencji naukowej, zorganizowanej w dniach 8-9 maja przez Zakład Historii Myśli Społecznej Instytutu Filozofii, Socjologii i Dziennikarstwa UG. Jej celem było podkreślenie kulturowego aspektu w procesie kształtowania się tożsamości miejsca i zamieszkujących go ludzi, tworzących społeczność lokalną i obywatelską. W jej trakcie podkreślano dokonania Gdańska na płaszczyźnie budowania tolerancji religijnej oraz rolę mniejszości religijnych w kształtowaniu skomplikowanej sieci relacji społecznych, kreujących *genius loci* miasta. Szczególną uwagę

zwrócono także na wkład mniejszości religijnych w powstawanie dziedzictwa religijnego i kulturowego, które pozwala tworzyć mozaikę religijno-kulturową, charakteryzującą się tolerancją i dynamizmem rozwoju. Konferencja otworzyła cykl naukowo-badawczy dotyczący wpływu religii oraz mniejszości religijnych na dziedzictwo i kulturę wybranych miast i społeczności, który będzie kontynuowany w kolejnych latach, w ramach badań prowadzonych na kierunku religioznawstwo (nad którego otwarciem aktualnie trwają prace). Impreza wpisała się w obchody Europejskiego Roku Dialogu Międzykulturowego, ogłoszonego przez Komisję Europejską.

Aktywne lato na Mazurach

Klub Uczelniany AZS oraz Studium Wychowania Fizycznego i Sportu zapraszają do udziału w obozach żeglarskich Mazury 2008.

Terminy obozów:

23.06 – 02.07, 02.07 – 11.07, 11.07 – 20.07, 20.07 – 29.07, 29.07 – 07.08, 07.08 – 16.08, 16.08 – 25.08, 25.08 – 03.09

Jachty: SASANKI 660 SUPERNOVA

Zapisy: Sekretariat SWFiS Uniwersytetu Gdańskiego, ul. Bażyńskiego 1a pok. 030 (Rektorat UG), w godz. 10.00-12.30, tel. 523 24 57. Kaucja zwrotna 400 zł od jachtu. Koszt obozu (w tym instruktor, pamiątkowa koszulka, ubezpieczenie): sternik – 150 zł, załogant – 220 zł.

Wybierz najlepsze Juwenalia



Studenci, którzy dobrze się bawili podczas tegorocznych Juwenaliów, mogą pomóc w stworzeniu rankingu juwenaliowego. Wszyscy, którzy uważają, że imprezy, w jakich uczestniczyli, były najlepsze, powinni wziąć udział w konkursie na Najlepsze Juwenalia 2008. Głosować można do 1 czerwca na stronie: www.juwenalia.eurostudent.pl. Trwa tam też plebiscyt na najlepsze przebranie juwenaliowe. Dla wszystkich uczestników głosowania przewidziano nagrody: książki, płyty CD, DVD oraz kursy językowe.

Zaprosili nas:

- *Tall Ships* sp. z o.o. – na XIII Gdańskie Targi Sportów Wodnych „Polyacht”
- Stowarzyszenie Pro Societas i Katedra Prawa Konstytucyjnego oraz Instytucji Politycznych – na wykład prof. Herberta Schambecka pt. „Prawo natury w prawie konstytucyjnym na przykładzie Polski”
- Klub Pisarza Riviera Literacka – na wieczór autorski Wojciecha Fułki i Romana Stinzinga-Wojnarowskiego, autorów książki „Kurort w cieniu PRL-u. Sopot 1945-1989”

”
Poznanie samych siebie,
kształtowanie tożsamości
narodowej, wyłanianie elit,
ulepszanie szkolnictwa
wyższego i dostosowywanie
go do wymagań rynkowych to
najważniejsze sposoby,
by zmodernizować Polskę.
Stanie na straży modernizacji
kraju należy zaś do rządu,
mądrym i niepopulistycznym

Wywalczyliśmy demokrację i jesteśmy w Unii Europejskiej. Osiągnęliśmy najważniejsze cele narodowe. Tyle że to było 19 lat temu. Ludzie, którzy byli świadkami transformacji ustrojowej lub brali w niej czynny udział, powiedzą – to nasz sukces. Zaraz jednak potem z goryczą wymienią dziesiątki codziennych problemów spędzających im sen z powiek. Młodych, którzy nie mają punktu odniesienia, a miniony ustrój znają z lekcji historii, trudno dziś przekonać, że właśnie konsumują owoce narodowego sukcesu. Ciągłe lepiej zarabia się na Wyspach, pracując w fabryce, niż jako asystent na polskiej uczelni. Ciągłe status młodego Polaka jest nieporównywalnie gorszy od statusu Niemca czy Norwega. W Polsce brakuje autostrad, dostęp do powszechnego leczenia jest utrudniony. Jakość edukacji pozostawia wiele do życzenia, a szkoły wyższe żyją swoim życiem, w oderwaniu od rzeczywistości rynkowej. To problemy, o których dziś mówią młodzi ludzie. Potrzebna jest modernizacja państwa. Jak ją przeprowadzić? Nad tym zastanawiali się uczestnicy III Kongresu Obywatelskiego, który odbył się na Politechnice Warszawskiej.

– Dziewiętnaście lat temu zrealizowaliśmy narodowy cel, ale to już nie wystarcza. Ciągłe jest wielu wykluczonych ze społeczeństwa. Jest coś nie tak, jeśli chodzi o działania zbiorowe. Mamy problem ze współpracą. Potrzebujemy kompasu, który wszystkim wskaże drogę działania. Oczywiście możemy go zapożyczyć z zagranicy. Możemy też sami go określić. Żeby to zrobić, musimy zastanowić się, kim jesteśmy, jakie są nasze talenty i czego chcemy. Musimy się zastanowić, jak budować Polskę, która



Od prawej: prof. Jerzy Buzek, prof. Michał Kleiber, dr Jan Szomburg, prof. Aleksander Wolszczan

AZYMUT

modernizacji Polski

III Kongres
Obywatelski

będzie Polską kompletną – mówi **dr Jan Szomburg**, prezes Instytutu Badań nad Gospodarką Rynkową, organizator kongresu.

Sasnal i Wolszczan symbolami

Prężnie działające instytucje i firmy, aktywność w sferze kulturalnej, ale też budowanie systemu informacji to fundamenty Polski kompletnej, według uczestników kongresu.

– Nie za bardzo wiemy, jaki jest nasz kraj. Brakuje nam o nim wiedzy. Nie ma statystyk dotyczących takich czy innych problemów, na przykład nie wiemy, ile osób wyjechało, ile przyjechało. Posługujemy się przypuszczalnymi liczbami. Jak mamy rozwiązywać problem emigracji, jeśli nie mamy o nim informacji? Po prostu brakuje nam wiedzy o nas samych – twierdzi dr Jan Szomburg.

Mało o sobie wiemy, ale też brakuje nam wizji i symboli narodowych, które

będą nas pchały do przodu. Każde przedsiębiorstwo ma znak i hasło wskazujące kierunek rozwoju firmy. Co jest znakiem Polski? „Rzeczpospolita” przeprowadziła ankietę. Pytano o polskie symbole, osoby, wydarzenia, które określają naszą tożsamość. Większość ankietowanych odwołała się do historii. Symbolem Polski jest Jan Paweł II, Mikołaj Kopernik, Jan Matejko, Lech Wałęsa. A co ze współczesnymi symbolami? Uczestnicy kongresu przekonują, że musimy się przeprogramować i na nowo zdefiniować swoją tożsamość.

– Dobrze, że symbolem jest Jan Matejko, ale niech jest nim również współcześnie żyjący, uznany na świecie polski malarz Wilhelm Sasnal. Dobrze, że wskazujemy Kopernika jako symbol narodowy, ale mamy współczesnego astronoma Aleksandra Wolszczana. Niech oni będą naszymi symbolami wizytówkami w świecie – mówi

Szymon Gutkowski z Fundacji Projekt: Polska.

Poważnym problemem w budowaniu tożsamości narodowej jest egoizm. Ciągłe nie potrafimy mówić „my Polacy”. Interesuje nas przede wszystkim indywidualny interes. Popołniamy też wielki grzech wzajemnej nieufności.

– Na ten temat robiono badania i okazało się, że Polacy mają najniższy stopień wzajemnego zaufania w Europie. Jeśli nie będziemy sobie ufać, nie będziemy pewni siebie, nie możemy budować tożsamości i rozwijać się. Pomyślmy o naszych zaletach narodowych. Cenią nas za pracowitość. Za to że jesteśmy towarzyscy i potrafimy się uczyć. I my sami docenimy to – dodaje Szymon Gutkowski.

Nie będzie modernizacji ani rozwiązywania palących problemów państwa, jeśli nie będzie liderów, którzy staną na czele zmian. To kolejny wniosek płynący z dyskusji podczas kongresu.

– Już na samo słowo „elita” Polacy reagują negatywnie. Nic dziwnego, nasze tzw. elity są uwikłane w korupcję, myślą o karierze albo się izolują. Tymczasem my potrzebujemy zdrowych elit. Dlaczego u nas elity tak fatalnie funkcjonują? Tam, gdzie społeczeństwo nie jest wykształcone, tam nie ma mowy o prawidłowo funkcjonujących elitach. Musimy wykształcić społeczeństwo – przekonuje **prof. Aleksander Wolszczan** z Uniwersytetu Stanowego w Pensylwanii.

Dostojewski i nanotechnologia

Polacy mogą żyć tak jak obywatele bogatych krajów – twierdzi **prof. Michał Kleiber**, prezes Polskiej Akademii Nauk. Jego zdaniem, sukces nie jest nierealny. Musimy jednak dokonywać zmian mądrych, perspektywicznych i dotyczących wszystkich sfer życia – nie mogą one być podyktowane interesem niektórych grup społecznych.

– My w ogóle nie mamy czegoś takiego jak ponadsektorowy model rozwoju państwa. U nas niektóre dziedziny się rozwijają, inne nie. Nie są ze sobą powiązane. Dziś rozwój kojarzy się z informatyzacją i telekomunikacją. W tym kierunku pójdziemy. Tyle że nie jesteśmy przygotowani do tych zmian. Standardem jest, by wykształcony człowiek potrafił podać tytuł choćby jednego dzieła Dostojewskiego, ale już standardem nie jest wiedza na temat podstawowych problemów nanotechnologicznych



Bogdan Borusewicz, marszałek Senatu RP

czy biomedycznych. To tak jakby te dziedziny istniały poza społeczeństwem, a przecież to one nadają ton zmianom – mówi prof. Michał Kleiber.

Zdaniem profesora, skandalem jest to, że na polskich uczelniach tylko jeden procent stanowią studenci z zagranicy. Fakt, że cudzoziemcy tak rzadko wybierają polskie uczelnie, jest najlepszym dowodem na brak konkurencyjności polskiego szkolnictwa wyższego na arenie międzynarodowej. Mamy dobrych naukowców, którzy kryją się w swoich laboratoriach i gabinetach. Dlaczego dostęp do ich wiedzy w Polsce i na świecie jest utrudniony? Brakuje mądrego finansowania uczelni. Zdaniem profesora, niepokojące jest to, że w naszym państwie wydatki budżetowe na obronę przewyższają wydatki na naukę.

– Obawiam się, że wybieramy się nie na tę wojnę, na którą powinniśmy. My musimy koncentrować się na wykorzystywaniu wiedzy, tworzeniu nowej wiedzy i czynieniu jej ogólnodostępnej. Musimy też rozwijać kreatywność

u młodych. Na takie pola walki musimy wkrazać – przekonywał prof. Michał Kleiber.

Na uczelniach panuje nuda

Nuda, bezruch, brak wizji. To cechy polskich uczelni. Co do tego nie ma wątpliwości **Magdalena Krawczyk**, doktorantka Uniwersytetu Warszawskiego, która wystąpiła na kongresie jako reprezentantka młodego pokolenia.

– Trzeba dostosowywać studia do otaczającej rzeczywistości i patrzeć w przyszłość. Przecież wiadomo, że popyt na określonych specjalistów zmienia się błyskawicznie. Uczelnie muszą nadążać za rynkiem. Tymczasem szkoły wyższe ciągle kształcą w tych kierunkach, po których absolwenci dostawali pracę kilka lat temu. Dziś są one anachroniczne – mówi Magdalena Krawczyk.

Zdaniem doktorantki, podstawą dobrego funkcjonowania szkolnictwa wyższego jest pluralizm. System kształcenia musi się składać z różnych szkół – prywatnych, publicznych, wybitnych i średnich. Nie każdy student jest w sta-

DOKOŃCZENIE NA STR. 8

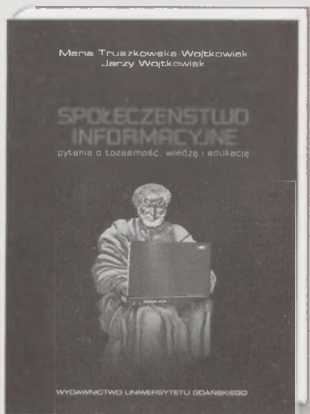
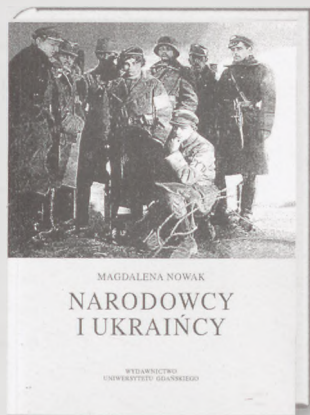
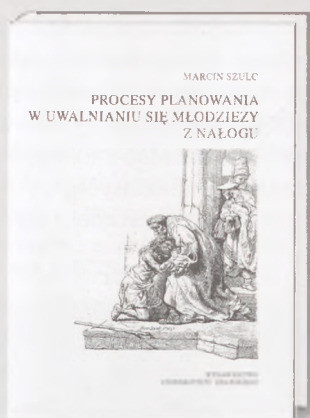
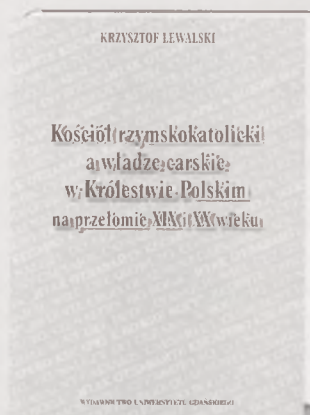


Dr Jan Szomburg, prezes Instytutu Badań nad Gospodarką Rynkową

KONGRES OBYWATELSKI

Organizatorem III Kongresu Obywatelskiego, który odbył się 17 maja na Politechnice Warszawskiej, jest Instytut Badań nad Gospodarką Rynkową. Kongres jest platformą międzysektorowej, międzyrodowiskowej i międzypokoleniowej dyskusji na temat wizji i modernizacji Polski. Po raz pierwszy odbył się w 2005 roku, powołano wówczas Polskie Forum Obywatelskie.

**Wydawnictwo Uniwersytetu
Gdańskiego poleca:**



Azymut...

nie skończyć najlepszą uczelnię. Każdy jednak powinien mieć możliwość znalezienia dla siebie jak najlepszej oferty edukacyjnej. Szkoły wyższe będą dobrze działać, jeśli finansowanie ich będzie sprawiedliwe i jeśli pieniądze państwowe pójdzie za studentem. Nasze szkoły wyższe muszą też być umiędzynarodowione. Niedopuszczalne jest to, że zdobycie publikacji polskiego naukowca na zagranicznej uczelni graniczy z cudem.

– *Naukowcy nie publikują prac w obcych językach, nie ma takiego obowiązku. To zaś powoduje, że na arenie międzynarodowej nie istnieją. Poza kilkoma wyjątkami nie ma nawet mowy o konkurencyjności polskich naukowców* – twierdzi Magdalena Krawczyk.

Studenci nie potrafią czytać

Polski student nie potrafi czytać ze zrozumieniem, pisać i mówić na średnim poziomie. Jeśli nawet zdarzają się wybitne osoby, które świetnie zdają maturę, to na studiach znikają, przeciętnieją. To kolejny problem polskich uczelni. Dlaczego tak jest?

– *Każdy student jest inny, ma inne talenty i zainteresowania. Uczelnia powinna je odkrywać i rozwijać. Nieporozumieniem jest traktowanie studentów jak szarej masy. To system uczelni powinien dopasowywać się do studenta, podsycać jego talenty, a nie tłamsić pod naporem wiedzy, której student nie wykorzysta* – dodaje Magdalena Krawczyk.

Dziś o kształcie polskiego szkolnictwa decydują przede wszystkim politycy. Nie można dopuścić, by podejmowali decyzje po omacku. Muszą opierać się na konkretnych danych i konsultować je ze specjalistami.

– *Powinno powstać centrum czy też urząd, który dostarczy decydentom kompleksowe dane na temat wszystkich rodzajów szkół, od przedszkoli poczynsz, na uczelniach wyższych kończąc. Dziś decyzje o szkolnictwie, które mają ogromne znaczenie dla przyszłości Polaków, zapadają przypadkowo* – mówi Jan Filip Staniłko z Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Jego zdaniem, należy poprawić system finansowania szkolnictwa wyższego, tak by pieniądze były równo rozdzielane ze względu na uczelniane cele.

– *W szkolnictwie wyższym dydaktyka jest tak samo ważna jak badania czy problemy infrastrukturalne. Dlatego szkoły wyższe muszą mieć możliwość korzystania z grantów na odkrycia, kształcenie studentów i budowanie nowych laboratoriów. To system naczyń połączonych. Jeśli będziemy wpompowywać w uczelnię środki na jeden cel, a zapomnimy o innych, szkoła nie może się rozwinąć* – mówi Jan Filip Staniłko.

Sposobem na ulepszenie szkolnictwa może być regionalizacja uczelni, tak by istniały one jako prężnie działające ośrodki naukowe w poszczególnych województwach. Aby stały się inkubatorami autorytetów, tworzących elitę w każdym regionie.

– *Uczelnie regionalne byłyby motorami napędzającymi rozwój regionów. To dobre rozwiązanie, bo znaczenie uczelni w skali ogólnokrajowej zawsze będzie mniejsze, bardziej rozmyte. Potrzebujemy specjalnych szkół, które byłyby nastawione na „produkcję” elit, również politycznych. Warto pomyśleć o odpowiednikach amerykańskich koleżdzów, w których licealiści razem ze studentami mogliby liczyć na kompleksowe, klasyczne wykształcenie, i humanistyczne, i ścisłe. Takie szkoły mogłyby być kuźnią dla przyszłych polityków. Dziś naszym wielkim problemem są politycy bez wykształcenia* – dodaje Jan Filip Staniłko.

Naukowcy gotują kartofle

Absolwenci i ich wiedza powinni być traktowani jak produkt, który kupi przemysł. Dydaktycy, którzy uczą studentów, muszą sobie zadawać pytanie „dla kogo to robimy?” – radzili podczas kongresowej dyskusji przedstawiciele pracodawców.

– *Brałem udział w spotkaniu, podczas którego profesorowie z różnych państw prezentowali przedstawicielom firm elektronicznych wyniki swoich badań. Naukowcy z innych państw prosto i z pasją mówili o tym, dlaczego produkt oparty na ich badaniach kupią klienci i ile firma na tym zarobi. Polski naukowiec przedstawiał wykresy, niezrozumiałe i monotonicznie opowiadał o procesie badawczym. Miałem wrażenie, że mówi o gotowaniu kartofli. To jest nasz ogromny problem. Nasze uczelnie nie potrafią sprzedawać wiedzy, a naukowcy nie potrafią się komunikować* – mówi Marek Darecki, prezes firmy WZK PZL z Rzeszowa.

Problemem jest też istnienie pseudouczelni – szkół, które są nastawione na zysk lub istnieją po to, by dawać

zatrudnienie kadrze dydaktycznej. Takie placówki kształcą osoby zupełnie nieprzydatne na rynku pracy.

– *Po prostu szukają młodego człowieka. Najczęściej pseudokształcenie uprawiają uczelnie prywatne, ale również publiczne. Wszyscy wiemy o ich istnieniu, ale nic się z nimi nie dzieje. Mają się znakomicie* – dodaje Marek Darecki.

Zdaniem przedstawiciela pracodawców, Marka Dareckiego, ciągle na uczelniach kuleje nauka języków obcych. O ile szkoły humanistyczne zaczynają organizować coraz to nowe lektoraty, o tyle na politechnikach, nastawionych na ścisłe kształcenie, o nauce języka arabskiego lub japońskiego ciągle student można pomarzyć.

– *To dla mnie niepojęta sytuacja. Nawet doskonały inżynier, świetny praktyk, nie dostanie pracy bez dobrej znajomości języka angielskiego. Z tego względu że firmy, i to również z egzotycznych dla nas krajów, otwierają u nas swoje oddziały, nie zawsze angielski wystarcza. Warto, by uczelnie zdawały sobie z tego sprawę* – twierdzi Marek Darecki.

Nikt nas nie wyręczy

Poznanie samych siebie, kształtowanie tożsamości narodowej, wyłanianie elit, ulepszanie szkolnictwa wyższego i dostosowywanie go do wymagań rynkowych to najważniejsze sposoby, by zmodernizować Polskę. Stanie na straży modernizacji kraju należy zaś do rządu, mądrego i niepopulistycznego. To rząd musi poprowadzić rozwój naszego państwa. Nie może czekać, aż ktoś inny go wyręczy.

– *Panuje obecnie taki sposób myślenia, że wszystko robi za nas Unia. Czekamy na unijne pieniądze, unijne decyzje. Ale Komisja Europejska nie musi znać potrzeb Polaków. To rząd ma obowiązek słuchać nas i dbać o nasz rozwój. Możemy ulepszać nasz kraj.*

Nieraz udowodniliśmy, że możemy i to w dużo gorszych warunkach. Mogliśmy zbudować Gdynię i wiele świetnych przedsiębiorstw. Konieczna jest w Polsce rewolucja technologiczna, dzięki której zrobimy cywilizacyjny skok, ale musi je poprowadzić rząd. John Kennedy zmodernizował państwo i do dziś Ameryka korzysta z przeprowadzonych przez niego reform. My też tak możemy – konkludował Jerzy Buzek, eurodeputowany, premier RP w latach 1997-2001.



RANKING WYŻSZYCH UCZELNI

Uniwersytet Gdański znalazł się na ósmym miejscu wśród 24 uniwersytetów i na 20 wśród 91 publicznych uczelni akademickich w rankingu szkół wyższych miesięcznika „Perspektywy” i dziennika „Rzeczpospolita”.

Uczelnie w tym zestawieniu oceniane są w czterech kategoriach: najlepsze szkoły akademickie, najlepsze niepubliczne uczelnie magisterskie, niepubliczne uczelnie licencjackie oraz państwowe wyższe szkoły zawodowe. Brane są tutaj pod uwagę – z różną wagą dla różnych typów uczelni – cztery podstawowe grupy kryteriów: prestiż, siła naukowa, warunki studiowania i umiędzynarodowienie studiów. Składa się nań 27 wyznaczników, w tym m.in. kwalifikacje kadry naukowej, jakość prowadzonych badań, różnorodność oferowanych kierunków, zainteresowanie, jakim uczelnia cieszy się wśród olimpijczyków, zasoby biblioteczne, a także to czy szkoła umożliwia realizowanie zainteresowań naukowych i kulturalnych. Podczas tegorocznej edycji kapituła zwróciła większą niż w ubiegłych latach uwagę na umiędzynarodowienie studiów, m.in. liczebność wykładów w językach obcych, wymian zagranicznych, obecność na uczelni zagranicznych wykładowców.

Uniwersytet Gdański maksymalną liczbę punktów osiągnął w dwóch kategoriach: komputeryzacji zasobów bibliotecznych i zdalnego dostępu do

tychże zasobów (obydwie odnoszące się do warunków studiowania). Wysoko został oceniony potencjał naukowy (ocena parametryczna) – 87,3 pkt., oraz nadane stopnie naukowe – 54,2 pkt., a także – prenumerata zagranicznych czasopism (88,4 pkt.) i osiągnięcia sportowe (59,2 pkt.) Najniżej wypunktowano umiędzynarodowienie uczelni – wielokulturowość środowiska studenckiego wyniosła 2,7 na 100 możliwych punktów. Jak się okazuje, więcej przebywa na uczelni wykładowców zagranicznych, bo w tej kategorii UG otrzymał 21,3 pkt., a jeszcze więcej zdobył ich za programy studiów prowadzone w językach obcych – 50 pkt.

Rankingi szkół wyższych – narodowe i międzynarodowe – cieszą się dużym zainteresowaniem, nie tylko wśród maturzystów. Zajmuje się nimi International Rankings Expert Group (IREG) – grupa ekspertów, składająca się z twórców rankingów, ich analityków oraz międzynarodowych decydentów z dziedziny polityki edukacyjnej. W kwietniu br. podjęto decyzję o rozszerzeniu zakresu działalności IREG. Powołano w tym celu nową organizację IREG/International Observatory of Academic Ranking Excellence. Będzie ona monitorować rankingi szkół wyższych oraz przyglądać się temu, co określa się jako „akademicka doskonałość”.

Agnieszka Kamińska



Z komitetu strajkowego wyszedł i Paweł Adamowicz i Przemysław Gosiewski. Obaj, na różnych frontach, próbujemy te cele realizować. To, co nas różni, to programy. Ale to przecież rzecz jak najbardziej naturalna w społeczeństwie demokratycznym – mówi Paweł Adamowicz

PASJA HISTORYCZNA

jest domeną elit, a nie mas

Z Pawłem Adamowiczem, obecnie prezydentem Gdańska, a w 1988 roku – przewodniczącym komitetu strajkowego na UG, rozmawia Agnieszka Kamińska

Osoby, które studiowały w 1988 roku, twierdzą, że wiosną tamtego roku wyraźnie odczuwało się, że coś gruchnie na uniwersytecie. Czy rzeczywiście studenci, podbudowani wizytą Jana Pawła II, dojrzewali do myśli o proteście, czy może to była decyzja spontaniczna, podyktowana protestami robotników, na przykład w Nowej Hucie?

To prawda, wiosną 1988 roku sytuacja była mocno podminowana. W powietrzu wprost było czuć, że coś się wydarzy. Pielgrzymka Jana Pawła II na gdańskiej Zaspie, która odbyła się rok wcześniej, zdecydowanie się do tego przyczyniła. Przede wszystkim dlatego że większość aktywnych studentów Trójmiasta zaangażowała się w Straży Papieskiej. To pozwoliło nam się policzyć, zobaczyć, że jest nas wielu, że potrafimy się zorganizować. W praktyce atmosfera była taka, że czekaliśmy tylko na pretekst do protestu. Strajk w Stoczni Gdańskiej i Nowej Hucie tego pretekstu nam dostarczył. Wszyscy wiedzieliśmy, że jak stanęła stocznia, naszym – studentów – moralnym obowiązkiem był strajk solidarnościowy z robotnikami. To było jasne dla wszystkich.

Jak wyglądały dni strajku? Kilkuset studentów pozostawało na noc na uczelni...

Były koncerty, wykłady samokształceniowe i dyskusje „po świt”. Można z czystym sumieniem powiedzieć, że studenci zachowywali się wzorowo, jak prawdziwi gospodarze uczelni. Nie było żadnych incydentów. Żywność dostarczali i krowni, i stoczniovcy. Oczywiście koncerty rockowe były kolejnym zwornikiem naszej wspólnotowości. Pozwoliły oderwać się od myślenia o czarnych scenariuszach, zapewniały chwile

radości i wytchnienia. Ale nie tylko te koncerty. Podczas strajku w różny sposób wyrażaliśmy swoje artystyczne potrzeby. Koledzy śpiewali ballady – i swoje, i Jacka Kaczmarskiego, czytali publicznie swoje wiersze.

Czy dla pańskich kolegów decyzja o strajku była oczywista? Jak zachowywała się kadra akademicka?

Decyzja była oczywista. Nie dla wszystkich, ale dla tej mniejszej, lecz bardzo aktywnej części naszego środowiska na pewno tak.

Kadra akademicka, niestety, w zdecydowanej większości nie poparła nas. Były oczywiście chlubne wyjątki od tej reguły. Strajk poparli przede wszystkim młodzi pracownicy naukowcy – asystenci i adiunkci. Zdecydowanie gorzej było z samodzielnymi pracownikami naukowymi. Z tego co pamiętam, poparli nas tylko ekonomista profesor Jan Majewski, fizyk profesor Robert Głębocki i polonista, profesor Leszek Moszyński.

Czy jako przywódca strajku nie obawiał się Pan represji?

Jeśli ktoś mówi, że się nie bał, to kłamie. Strach jest naturalnym odruchem każdego człowieka. Problem polega na tym, czy potrafimy ten odruch opanować. Ci studenci, którzy zdecydowali się na protest, tę trudną sztukę, jak widać, opanowali. Oczywiście, że się baliśmy. Nikt normalny wówczas nie przypuszczał, że system komunistyczny tak szybko się skończy. Baliśmy się tego, że organizując strajk, przekreślamy swoją przyszłość. Byliśmy nieomal pewni, że przyjmując pesymistyczny scenariusz, wylecimy ze studiów, zostaniemy spalowani, być może skończymy w więzieniach. Ale byliśmy też pewni, że bez względu na te ewentualne koszty naszym moralnym obowiązkiem jest proklamować strajk solidarnościowy.

Największy strach zapanował wtedy, gdy przyszły do nas informacje o pacyfikacji Nowej Huty. Bo skoro spacyfikowano strajk w Hucie, to niby dlaczego mieliby oszczędzić gdańskich studentów?

Niektórzy ówczesni studenci twierdzą, że plotki, na przykład o brutalnym stłamszeniu strajku w innych ośrodkach naukowych, skróciły strajk studencki w Trójmieście lub wręcz przstraszyły strajkujących.

Mimo że od tych strajków upłynęło już 20 lat, nadal dość trudno jest powiedzieć, co było celową dezinformacją, a co informacją. Niewątpliwie wiadomości o represjach w innych ośrodkach nie najlepiej wpływały na morale strajkujących. To normalne, ludzie zamknięci są niezwykle podatni na tego typu straszenie.

Czy liczyliście na całkowity sukces i na to, że władza spełni wasze postulaty? Czy może chodziło przede wszystkim o zmanifestowanie swego stanowiska?

Wydaje mi się, że mimo młodego wieku byliśmy jednak realistami. Przynajmniej ja nie spodziewałem się, że władze ochoczo zaakceptują nasze postulaty strajkowe. W moim przekonaniu – o czym już mówiłem – strajk był przede wszystkim gestem moralnej niezgody na system, gestem moralnego poparcia dla strajkujących robotników.

Dla niektórych ówczesnych studentów istotne były msze święte na uczelni. Wiele osób twierdzi, że ksiądz biskup Tadeusz Gocłowski wpłynął na to, że ostatecznie zomowcy nie zaatakowali.

Rola Kościoła rzeczywiście była wielka. Msze dla studentów, oprócz normalnego w takich przypadkach aspektu

religijnego, podkreślały naszą wspólnotowość, nasze bycie razem, bycie jednością. Ponadto arcybiskup Tadeusz Gocłowski prowadził telefoniczne negocjacje z ówczesnym szefem gdańskiej milicji generałem Andrzejewskim. Wedle mojego rozeznania to tylko dzięki mediacjom księdza arcybiskupa nie doszło do spacyfikowania strajku przez ZOMO.

Co było sukcesem, a co porażką tamtych wydarzeń?

Niewątpliwym sukcesem, i to wielkim, było to, że strajk wybuchł i że jednak te parę dni trwał. Pokazaliśmy światu i sobie, że gdańscy studenci potrafią powiedzieć „nie”, jeśli sytuacja tego od nich wymaga. Wielkim sukcesem była także organizacyjna strona naszego protestu. Okazało się, że działające w podziemiu, zdawałoby się, nieliczne grupki aktywistów, potrafią nagle wyjść z konspiracji i zatrzymać uniwersytet.

To ponadto była wielka szkoła obywatelskości, zarówno dla przywódców strajku, jak i dla wszystkich biorących w nim udział.

Niektórzy twierdzą, że studenci zdradzili strajkujących stoczniovców. Jakie jest Pana zdanie? Czy studenci przestraszyli się pałek?

Kiedy wracałem do domu kolejką po zakończeniu strajku i zobaczyłem, że stocznia dalej strajkuje, prawie się popłakałem. Rzeczywiście, poczułem się nie najlepiej. Ale decyzja o zakończeniu strajku nie była podjęta ze strachu, o tym mogę zapewnić z czystym sumieniem. Po pierwsze – strajk zakończył się tego samego dnia, który wyznaczaliśmy na początku jako dzień zakończenia. Po drugie – to była kwestia odpowiedzialności. Po spacyfikowaniu przez ZOMO strajku w Nowej Hucie, po bardzo realnych pogłoskach, że szykuje się podobna rozprawa z nami, komitet strajkowy

stanął przed poważnym dylematem – na ile, wobec takich zagrożeń, mamy prawo ryzykować bezpieczeństwo, zdrowie, a być może i życie naszych koleżanek i kolegów. Zresztą te zagrożenia powodowały powolny „odpływ” studentów ze strajku. A ponadto decyzji o zakończeniu nie podjęliśmy sami w Komitecie strajkowym. To była przegłosowana decyzja całej strajkowej społeczności.

Wielu ówczesnych studentów zajmuje dziś wysokie stanowiska, są autorytetami, politykami. Czy strajk mógł wpłynąć na to, jak zbudowali swoją hierarchię wartości?

Ten strajk był jednym z ważniejszych doświadczeń w naszym życiu. Wiele nas nauczył – pokonywania strachu, wzajemnego zaufania i solidarności, odpowiedzialności za innych. Nauczył nas także postawy obywatelskiej, co zaowocowało tym, że wielu z nas poświęciło się, przepraszam za górnolotne określenie, służbie społecznej. Bo polityka jest, a w każdym razie powinna być, rodzajem takiej służby. Z komitetu strajkowego wyszedł i Paweł Adamowicz, i Przemysław Gosiewski. Obaj, na różnych frontach, próbujemy te cele realizować. To, co nas różni, to programy. Ale to przecież rzecz jak najbardziej naturalna w społeczeństwie demokratycznym.

Czy dzisiaj studenci są do was podobni? Czy również byłoby ich stać na strajk w imię walki o wolność lub ideały? A może trochę żałuje Pan, że nie zawsze potrafili docenić owoce waszej walki?

Studenci w swoje masie są dokładnie tacy sami jak 20 lat temu. A więc są wśród nich tacy, którzy spełniają się w działaniu na rzecz innych, ale są i tacy, dla których jedyną wartością jest budowanie osobistej kariery. Myślę, że i jednych, i drugich jest sporo, ale nie mam przeświadczenia, że zachodzą między tymi postawami tak wielkie różnice procentowe, byśmy mogli z czystym sumieniem mówić, że ci obecni są gorsi lub lepsi od tamtych sprzed 20 lat. A że duża część spośród nich nie interesuje się naszą walką sprzed lat? Cóż, pasja historyczna jest domeną nielicznych elit, a nie mas. To może nie najweselsza konstatacja, ale za to prawdziwa. Jednak jeżeli weźmie się pod uwagę rozmach, z jakim zostały przygotowane, również na Uniwersytecie Gdańskim – obchody dwudziestej rocznicy tamtych wydarzeń – z pamięcią młodych nie jest tak źle.



Fot. Archiwum

DEZINFORMACJA

była największym problemem

**Majowe
dzieci**

rok, zostały zrealizowane. W tym roku obchodzimy 20-lecie tamtych wydarzeń. W Gdańsku odbyło się wiele uroczystości upamiętniających maj studenckich protestów. Osoby, które wtedy studiowały, przyznają, że tamtych dni nie da się zapomnieć.

Jak boli uderzenie pałką

Uczestnicy twierdzą, że wstępna decyzja o proteście zapadła już 2 maja, gdy rozpoczął się strajk okupacyjny w stoczni. Czuli się zobowiązani wesprzeć robotników.

Strajk cieszył się ogromną popularnością. Pierwszego dnia brało w nim udział ponad sto osób, ale liczba protestujących rosła z każdą godziną. Kilkuset studentów pozostawało na uczelni na noc, większość strajkowała biernie, bojkotując zajęcia. Do protestujących na uniwersytecie dołączyli też m.in. studenci z Politechniki Gdańskiej, na której to uczelni strajk trwał od 4 do 5 maja. Nie brakowało też osób, które rezygnowały z udziału w proteście. Funkcjonariusze ZOMO obstawili cały teren wokół budynków uniwersytetu. Legitymowali i spisywali każdego, kto zmierzał w kierunku uczelni.

– Pamiętam skrajnie różne uczucia. Z jednej strony entuzjazm, że uczestniczę w obalaniu reżimu, z drugiej strony – potworny strach. Zastanawiałam się, jak bardzo boli uderzenie pałką i myślałam o tym, że rodzice będą się martwić. Raz czułam się jak wojownik, raz jak słabe dziecko. Kiedy przechodziłam obok zomowców, drżałam ze strachu. Może właśnie dostali rozkaz i zaraz mnie wrzucą do suki, wywiozą, będą tortu-

rować? Mimo to wytrwałam do końca. Wielu zrezygnowało – opowiada **Renata Hoffman**, która wtedy była na drugim roku matematyki, dziś jest właścicielką firmy.

Aleksandra Ciążkowska, matka strajkującego studenta, też drżała ze strachu.

– Ten strach w pewnym momencie stał się normą w naszej rodzinie. Mieszkamy w bloku przy stoczni i widzieliśmy jak na dłoni, co się dzieje na terenie zakładu. Syn – student był bardzo zaangażowany w strajk, mąż – prawnik również. Byli śledzeni przez służby. Mieliśmy podsłuchy w mieszkaniu. Wręcz przyzwyczaiłam się do widoku ubowców pod naszymi drzwiami. Nie zliczę, ile razy byłam wzywana do komendy. Ale zawsze byłam twarda. Wiedziałam, że muszę. Nie dopuszczałam do siebie poczucia słabości: matki studentów takie musiały być – wspomina Aleksandra Ciążkowska, która przez lata zajmowała się sprowadzaniem Polaków zza wschodniej granicy.

Stocznia padła, hutę rozbito

Studenci przyznają, że ogromnym problemem była dezinformacja. O ile prasa ogólnopolska pisała o strajkach na Uniwersytecie Warszawskim i Uniwersytecie Jagiellońskim, o tyle na temat trwającego strajku na Uniwersytecie Gdańskim milczała. Wśród studentów krążyły informacje o brutalnym zduszeniu protestów w innych rejonach Trójmiasta i kraju. **Rafał Potrzebowski**, wówczas student I roku historii, w artykule Romana Begera o strajkach studenckich wspomina: „Okolo pierwszej w nocy ze środy

Uczestnicy protestów

najczęściej pamiętają

strach i to, jak się zastanawiali:

wkroczą i nas spacyfikują czy może tego nie zrobią? Mówią coś jeszcze. Że nie żałują. Niezgoda na ówczesną rzeczywistość wzbogaciła ich, ukształtowała charaktery i utworzyła między nimi więzi, które trwają do dziś

Strajk studentów w 1988 roku na Uniwersytecie Gdańskim trwał cztery dni. Rozpoczął się 3, a zakończył 6 maja. Studenci, którzy wtedy protestowali, nie mają wątpliwości: ten protest miał sens, mimo że tak krótko trwał. Młodzi walczyli przeciw o możliwość samostanowienia uczelni i wyrażania własnych poglądów. Do tego solidaryzowali się ze strajkującymi robotnikami z Nowej Huty i Stoczni Gdańskiej. Uczestnicy protestów najczęściej pamiętają strach i to, jak się zastanawiali: wkroczą i nas spacyfikują czy może tego nie zrobią? Mówią coś jeszcze. Że nie żałują. Niezgoda na ówczesną rzeczywistość wzbogaciła ich, ukształtowała charaktery i utworzyła między nimi więzi, które trwają do dziś. Jeśli nawet tylko kilka dni, to jednak walczyli o wolną Polskę. A ich ówczesne postulaty, chociaż trzeba było czekać

O CO WALCZYLI?

Oprócz poparcia dla postulatu stoczniowców, dotyczącego legalizacji „Solidarności”, studenci postulowali przywrócenie samorządności studenckiej, zlikwidowanej w 1985 roku. W strajku uczestniczyło około 5 tys. osób. Protestujący domagali się poprawy warunków socjalnych studentów i młodszych pracowników naukowych poprzez podwyżki stypendiów o 50 proc. Postulowali przywrócenie autonomii samorządności szkoły wyższej poprzez zwiększenie reprezentacji studentów i młodszych pracowników naukowych w ciałach kolegialnych uczelni o 50 proc. składu osobowego oraz demokratyczne wybory uczelni.

na czwartek położyliśmy się spać, a o 4 obudziła nas koleżanka z wiadomością, że stocznia padła, hutę rozbito, a politechnika się rozsypała. Nie wiedzieliśmy początkowo, jak jest naprawdę i jak dalej postąpić. Okazało się, że tylko informacja o Nowej Hucie była prawdziwa”.

Dla wielu otuchą były występy muzyków – Mikołaja Trzaski i Tymona Tymańskiego.

– Muzyka była płaszczyzną porozumienia, buntu, emocji. Miała niewyobrażalnie dużo treści. Są chwile, gdy muzyka daje coś więcej niż piękne dźwięki. Muzyka wtedy była nośnikiem naszego manifestu – wspomina **Tymon Tymański**.

W audytorium Wydziału Humanistycznego odprawiane też były msze. Odprawiał je dominikanin o. Stanisław Tasiemski. Modlitwa była szczególnie ważna dla ówczesnej studentki historii **Janiny Rączki**.

– Ja i moi koledzy nie byliśmy szczególnie wierzący. Czytaliśmy Gombrowicza i innych zakazanych pisarzy. Chcieliśmy słuchać rocka jak studenci na Zachodzie. Chcieliśmy być wolni, normalni, cieszyć się młodością, jak oni. Tęskniliśmy za kolorytem. Msza, w której uczestniczyłam, była jak powiew nowego życia. Była dla mnie niezwykła. Wiedziałam, że jestem po dobrej stronie barykady i że ten

szary, sztywny świat, w którym żyjemy, musi runąć – mówi Janina Rączka.

Ogromne znaczenie dla strajku miał ksiądz biskup **Tadeusz Gocłowski**. Nie tylko dlatego że wyraził zgodę na przybycie na uniwersytet duchownych. Prawdopodobnie dzięki jego interwencji nie doszło do krwawego stłumienia protestów. Atak ZOMO był bowiem planowany. Gdy tylko ksiądz biskup dowiedział się o tym, zadzwonił do służb bezpieczeństwa do Warszawy. Przekonywał, że bicie studentów to będzie tragiczny błąd. Otrzymał zapewnienie, że najbliższa noc na uniwersytecie będzie spokojna. Tak też się stało. To była ostatnia noc strajku.

Nie siedzieliśmy cicho

W oświadczeniu, które wydał m.in. rektor uniwersytetu w prasie lokalnej, pojawiła się informacja, że „organizatorzy i uczestnicy tej akcji mogą zostać pociągnięci do odpowiedzialności dyscyplinarnej”. Głównie na fali tego oświadczenia studenci ostatecznie zdecydowali o zakończeniu strajku 6 maja, zaś 10 maja strajkować przestali robotnicy w Stoczni Gdańskiej.

– Myśmy tak naprawdę zdradzili wtedy stoczniovców, zawieszając w czwartym dniu strajk. Trzeba było strajkować do skutku, a nie działać pod dyktando pałek ZOMO. Nie byliśmy

jednak przygotowani na twardą konfrontację z władzą. Lepsze było poczucie ograniczonego sukcesu niż pacyfikacja – wspomina **Przemysław Gosiewski**, który był wówczas członkiem komitetu strajkowego na UG.

Uczestniczka strajku, Renata Hoffman, twierdzi, że decyzja o zakończeniu strajku była słuszna.

– Może trochę nie wiedzieliśmy, co z tym fantem zrobić. Na początku byliśmy butni, robiliśmy transparenty, wydawaliśmy bibułę. Podgrzewaliśmy tę atmosferę manifestu. Potem pojawiło się zdezorientowanie i refleksja nad tym, jak się wycofać. Dobrze się stało, że strajk tak długo się nie ciągnął. Osiągnęliśmy cel, bo protest nie był bez znaczenia. Wyraziliśmy swoje poglądy. Mielśmy poczucie, że nie siedzimy cicho, że nie tańczymy, jak nam zagrają. Strajk wzmocnił przemiany demokratyczne w kraju, stworzył grunt do „okrągłego stołu”. W 88 roku nic więcej nie mogliśmy zrobić – dodaje Renata Hoffman.

Znów zawisły transparenty

Flagi i transparenty znów zawisły na budynku Wydziału Filologiczno-Historycznego. I znów w maju. Tym razem po to by zamanifestować pamięć o wydarzeniach sprzed 20 lat.

Agnieszka Kamińska



Strajk na Uniwersytecie Gdańskim, maj 1988 roku

Fot. Maciej Kosycarz/KFP

”
W auli trwała debata,
a w tym samym czasie
na terenie wydziału odbywał się...
strajk studencki. Był to happening,
przygotowany przez Akademickie
Centrum Kultury UG „Alternator”
i Kulturalny Kolektyw UG, który miał
przypomnieć wydarzenia
z 1988 roku



MŁODZIEŻ

z partią się rozliczy

Maj Niezależnych

Dwadzieścia lat temu zastrajkowali robotnicy; najpierw w hutach Krakowa i Stalowej Woli, następnie w Stoczni Gdańskiej. 3 maja w akcję włączyli się studenci Uniwersytetu Gdańskiego, gdzie strajk trwał cztery dni, przez dobę protestowała też Politechnika Gdańska. Z okazji tamtych wydarzeń Europejskie Centrum Solidarności, we współpracy z Miastem Gdańsk, Uniwersytetem Gdańskim, Politechniką Gdańską i NSZZ „Solidarność”, zorganizowało uroczystości upamiętniające historię z 1988 roku. Towarzyszyły im dwie wystawy; pierwsza z nich to prezentowana na Długim Targu ekspozycja plenerowa pt. „Młodzież z partią... się rozliczy!”, przygotowana przez Łódzki Oddział Instytutu Pamięi Narodowej, poświęcona powstaniu i działalności Niezależnego Zrzeszenia Studentów. Druga to wystawa fotograficzna, przedstawiająca studenckie strajki na gdańskich uczelniach sprzed dwudziestu lat, przygotowana przez Europejskie Centrum Solidarności. Można ją oglądać w miejscu, które było sceną tamtych wydarzeń – na Wydziale Filologiczno-Historycznym UG (ówczesnym Wydziale Humanistycznym). Każda z fotografii została zaopatrzona w odpowiednią miniaturę, na której można zakreślić rozpoznane

osoby, wrzucić do skrzynki kontaktowej i w ten sposób pomóc w dokumentowaniu protestów z 1988 roku.

Jak zauważają organizatorzy – kontestacyjną postawę młodzieży wobec systemu komunistycznego wyrażała m.in. muzyka. Stąd też w program rocznicowych obchodów wpisali się także koncert muzyki lat 80. Wzięły w nim udział zarówno gwiazdy z tamtych lat (VooVoo, Tomek Lipiński, Armia, Maciej Maleńczuk), jak i młodzi artyści – Muchy w repertuarze Republiki i Habakuk w repertuarze Jacka Kaczmarskiego. Wystąpiła także ukraińska grupa GreenJolly, która zaśpiewała podczas Pomarańczowej Rewolucji piosenką „Razem nas bahato”. Koncert odbył się na dziedzińcu Politechniki Gdańskiej, poprowadził go **Zbigniew Hołdys**, a komentarzem urozmaicił **Jacek Fedorowicz**.

Emocje po latach

„W dwudziątą rocznicę strajku gdańskich studentów. 3 maja 1988 - 6 maja 1988 na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Gdańskiego odbył się okupacyjny strajk solidarnościowy z protestującymi robotnikami Nowej Huty i Stoczni Gdańskiej im. Lenina” – to treść tablicy, która została umieszczona na budynku Wydziału Filologiczno-

Historycznego. 5 maja odsłonił ją **prof. Andrzej Ceynowa**, rektor UG, i **Paweł Adamowicz**, prezydent Gdańska, a wówczas – przewodniczący komitetu strajkowego. Następnie odbyła się debata z udziałem przywódców strajku – Pawła Adamowicza oraz **Przemysława Gosiewskiego**, członka komitetu strajkowego'88, obecnie szefa klubu parlamentarnego PiS. Na sali było obecnych wielu uczestników tamtych wydarzeń; strajkujących w stoczni i na uczelniach. Chętnie zabierano głos, a niektórzy zauważali, że poziom emocji



zbliżał się do tego, jaki panował na tej samej sali dwadzieścia lat wcześniej. Dyskusję zatytułowano „Sens i nonsens nonkonformizmu 1988-2008” i mieli w niej wziąć udział również obecni studenci, ale ostatecznie nie było ku temu zbyt wielu okazji. Wśród wypowiedzi dominowały wspomnienia; o przyjaźni osób działających w konspiracji, wspólnych akcjach, wyjazdach. – W pewnym momencie założyliśmy nawet Klub Turystyki Pieszej „Długi marsz”. W częstych wyjazdach na Kaszuby i w góry uczestniczyli studenci opozycjoniści. Władze nas dofinansowywały i nawet nie zorientowały się, że wspomagają podziemie – mówił Przemysław Gosiewski. W 1988 roku stanowili grono około stu sprawdzonych osób. Gdy skrzyknęli strajk, nie byli pewni, z jakim spotkają się odzewem. – *Bałem się kompromitacji – że przyjdzie niewiele osób* – wspomina Paweł Adamowicz. Przyszło ich około 600-700. Podczas debaty przypominano przebieg późniejszych wydarzeń, jak choćby wizytę prokuratora, który przyszedł poinformować strajkujących o grożących im karach. W kolejnych dniach strajku pojawiły się także informacje o możliwej pacyfikacji, a gdy dotarła wieść o brutalnym rozpędzeniu strajku w Nowej Hucie – wielu nie wytrzymało napięcia i zrezygnowało z dalszego uczestnictwa w akcji. W piątek strajk zawieszono. Ta decyzja po latach nadal wywołuje emocje; nie wszyscy uważają, że była słuszna. – *Zdradziliśmy stoczniovców. Nie można było uciekać, bo tupnęło ZOMO* – mówił **Marek Wałuszko**, jeden z wówczas strajkujących. Stocznia w strajku wytrwała jeszcze cztery dni. Ówczesni studenci przywódcy bronili jednak tamtej decyzji; uważają, że uchroniła strajkujących przed pacyfikacją. Gdyby do niej doszło – trudniej byłoby o zwycięski nastrój, który dominował w sierpniu '88 i który pomógł w doprowadzeniu do wolnych wyborów w 1989 roku. Komitet strajkowy przekształcił się w studencką grupę negocjacyjną. W efekcie na uczelni zaczął dominować nastrój wolnościowy, studenckie organizacje komunistyczne przestały być widoczne. Niewątpliwie maj'88 był dla tego pokolenia wielkim przeżyciem, ich Sierpniem '80.

Student nie petent

W auli trwała debata, a w tym samym czasie na terenie wydziału odbywał się... strajk studencki. Był to happening, przygotowany przez Akademickie Centrum Kultury UG „Alternator” i Kulturalny Kolektyw UG, który miał przypomnieć



wydarzenia z 1988 roku, przybliżyć ich klimat. Na budynku zawisły więc transparenty, w środku stanęła kuchnia polowa z bigosem, zorganizowano „nielegalny” punkt poligraficzny, byli i protestujący, koczujący w śpiworach na podłodze. Przygotowano manifest i postulaty strajkowe, ale o charakterze jak najbardziej współczesnym. Domagano się w nich m.in. zwiększenia wysokości stypendiów, bezpłatnego internetu bezprzewodowego na wydziałach, demokracji w wyborach do samorządów studenckich, nowocześniejszej infrastruktury sportowej, większej liczby godzin otwarcia dziekanatów, większej liczby miejsc parkingowych i bankomatów, niższych cen w bufetach. Nie wszystkie postulaty były, być może, stawiane całkowicie poważnie, ale jednak mniej więcej odzwierciedlały współczesne studenckie bolączki. – *Strajkujemy ku pamięci tych, którzy wtedy protestowali. Dzięki nim jesteśmy teraz w Unii Europejskiej. Ale nigdy nie jest tak dobrze, żeby nie mogłoby być lepiej – zawsze jest o co walczyć. Chcemy pokazać innym, że nie muszą ograniczać się do narzekania – mogą sami coś zmie-*

nić – przekonywały okupujące kawałek podłogi **Magdalena Zellent i Magdalena Wilczyńska** z III roku filologii polskiej. Organizatorzy happeningu z kolei przyznawali, że nie jest łatwo pobudzić studentów do działania, zresztą to było widać na wydziale – większość obecnych nie do końca była zorientowana (i zainteresowana) w tym, co się wokół nich dzieje. Ale można było spotkać i takich, którzy przybyli specjalnie na akcję. – *Piszę pracę magisterską na temat Solidarności. Przyjechałem tutaj, bo chciałem poczuć namiastkę klimatu, który panował w 1988 roku. Bigos smakuje tak samo, ale klimatu nie ma, bo też ludzie są zupełnie inni. Być może jeszcze kiedyś będzie, na pewno mielibyśmy o co walczyć* – mówił **Łukasz** z IV roku politologii. Tymczasem strajk powoli wygasł, a przed wydziałem bawiono się jeszcze przez jakiś czas przy muzyce zespołów Lars i Filth of Mankind.

Monika Domachowska

Zdjęcia pochodzą z wystawy „Pod prąd” zorganizowanej na Wydziale Filologiczno-Historycznym.

Fot. Julia Kędzierawska



**Jest rzeczą pewną,
że w historyczne dzieło
powołania Uniwersytetu Gdań-
skiego wniósł Profesor Wapiński
udział znakomity i że ma miejsce
trwałe w gronie założycieli
największej dziś uczelni Pomorza**

PROFESOR, ROMAN WAPIŃSKI

8 MARCA 1931 – 14 MAJA 2008

Kolejne pożegnanie dramatyczne i niespodziewane... Niespodziewane, bo jeszcze niedawno Profesor Wapiński – mimo swego statusu emerytalnego i ponawiających się kłopotów ze zdrowiem, ale zawsze w znakomitej kondycji intelektualnej – pojawiał się od czasu do czasu wśród nas, nawykłych „od zawsze” do jego obecności w krajobrazie gdańskiej humanistyki i Uniwersytetu Gdańskiego.

To „od zawsze” w moim wspomnieniu nierozdzielnie wiąże się z okresiem intensywnych starań gdańskiego środowiska naukowego, a w jego obrębie humanistów z byłej WSP, o powołanie tutaj uczelni uniwersyteckiej. W latach 1969-1970 nazwisko Romana Wapińskiego należało do znaków rozpoznawczych zespołu najzbarliwszych adherentów idei uniwersyteckiej. Pamiętam, że to właśnie on, już wtedy wyróżniający się nie lada osiągnięciami naukowymi i talentem docent (po świetnej habilitacji na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w roku 1964), był przewodniczącym najpierw społecznej Komisji do spraw Utworzenia Uniwersytetu w Gdańsku, a następnie zastępcą przewodniczącego Komitetu Organizacyjnego Uniwersytetu Gdańskiego. Do debat o mającej powstać uczelni wносił – jak potem do niej debaty publicznej – spokojne, a zarazem nieodparte argumenty, z którymi liczyli się koledzy z obu uczelni mających utworzyć uniwersytet, to jest z Wyższej Szkoły Ekonomicznej i Wyższej Szkoły Pedagogicznej, ale także brali je pod uwagę ówczesni decydenci polityczni.

Jest rzeczą pewną, że w historyczne dzieło powołania Uniwersytetu Gdańskiego wniósł Profesor Wapiński udział znakomity i że ma miejsce trwałe w gronie założycieli największej dziś uczelni Pomorza.

Na zebraniach Rady Wydziału Humanistycznego i następnie Wydziału Filologiczno-Historycznego UG nie należał do mówców wyrznych, co to w każdej chwili czatują w „gotowości bojowej” na sposobność do łoskotu retorycznego na każdy temat. Zabierał głos wtedy, gdy naprawdę miał do powiedzenia coś istot-

nego, albo wtedy gdy się o to do niego zwrócono; zwracano się zaś nieraz. Nie był oratorem o wiecowym usposobieniu, nie popisywał się efektami z repertuaru aforyzmów czy „skrzydlatych słów”, nie stylizował się na wszechwiedzącego moralizatora – starał się o rzeczowe rozpoznanie sprawy, jasną jej artykulację i odpowiedzialne rozstrzygnięcie dylematu. A że wiedzę o życiu miał doprawdy nietuzinkową i odwagę widzenia problemów niemałą – to słuchacze zdawali sobie sprawę, że warto było wysłuchać tego, co powie, i *pro publico bono* zwykle warto z tego korzystać.

Wielką i owocną pracę wykonał w gdańskim ośrodku akademickim, jako organizator życia naukowego i nauczyciel akademicki. W latach 1965-1967 był prorektorem WSP, na UG – dyrektorem Instytutu Historii w latach 1970-1972, potem przez trzy lata prorektorem, a następnie, w latach 1975-1989 ponownie kierował Instytutem Historii. Na oferowane przezeń spotkania naukowe przyjeżdżali do UG historycy z Wrocławia, Warszawy, Torunia i Krakowa. Na prowadzonych przez Profesora seminariach wykształcili się bez mała trzy setki magistrów i bez mała czterdziestu doktorów, dziś nierzadko już posiadających dyplomy habilitacyjne lub profesorskie. Tworzą oni okazałą szkołę badaczy, uznających w Profesorze Wapińskim swojego mistrza.

Wyszli z tych seminariów także znakomici, dobrze wykształceni uczestnicy życia politycznego i społecznego w kraju i regionie.

Zaden dotychczas humanista z gdańskiego ośrodka akademickiego nie zdobył w kraju takiej renomy naukowej jak Profesor Wapiński. Dowodami uznania dla jego rangi naukowej stało się członkostwo w obu najważniejszych polskich korporacjach uczonych: w Polskiej Akademii Nauk w Warszawie i w Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie. Wymownym świadectwem jego prestiżu naukowego jest też doktorat *honoris causa* Uniwersytetu Wrocławskiego.

W miejscu swej wieloletniej pracy otrzymał Nagrodę Naukową Miasta

Gdańska im. Jana Heweliusza i cenny dyplom *Splendor Gedanensis*.

Znaczenie prac badawczych Romana Wapińskiego dla rozwoju badań historycznych od początku zdecydowanie przekraczało lokalne granice. Jest on autorem książek i artykułów, które zna każdy badacz polskich dziejów nowożytnych i najnowszych. Najważniejsze z nich – ale nie miejsce tu na listę kompletną – są: *Endecja na Pomorzu 1920-1939* (1966), *Władysław Sikorski* (1978), *Narodowa Demokracja 1893-1939* (1980), *Życie polityczne Pomorza w latach 1920-1939* (1983), *Roman Dmowski* (1988), *Świadomość polityczna w Drugiej Rzeczypospolitej* (1989), *Polska i małe ojczyzny Polaków* (1994), *Historia polskiej myśli politycznej XIX i XX wieku* (1997), *Ignacy Paderewski* (1999) i *Polska na styku narodów i kultur* (2002). Oprócz tego rodzaju książek autorskich, bez których trudno sobie wyobrazić dzisiejszą naszą wiedzę historyczną, do dorobku Profesora Wapińskiego należą co najmniej trzy setki artykułów i studiów oraz z jego inicjatywy powstałe i pod jego batutą redaktorską opublikowane tomy prac zbiorowych, w tym np. złożone z trzech części dzieło *Polacy i sąsiedzi – dystanse i przenikanie się kultur* (2000-2002). W tego typu publikacjach znajdują się teksty nie tylko znanych uczonych z różnych ośrodków akademickich, ale i prace młodziemży naukowej, w tym także debiutantów. Intencją Profesora było bowiem tworzenie płaszczyzn spotykania się różnych pokoleń i „szkół”. Znamionnym wyrazem tej intencji było zapraszanie do współpracy reprezentantów „bratnich” dyscyplin humanistycznych, w tym i historyków literatury, by nieuchronny proces specjalizowania się i autonomizowania rozmaitych rejonów wiedzy humanistycznej nie prowadził do ich oddalania i pomieszczenia się języków. Cechą stałą takiego myślenia było zakorzenienie się w wiedzy o ideach, socjologii, kulturze i filozofii – i wymaganie, by w jednostkowych faktach i w tej rzeczywistości, w której „nic dwa razy się nie zdarza”, odczytywać bogactwo sensów.

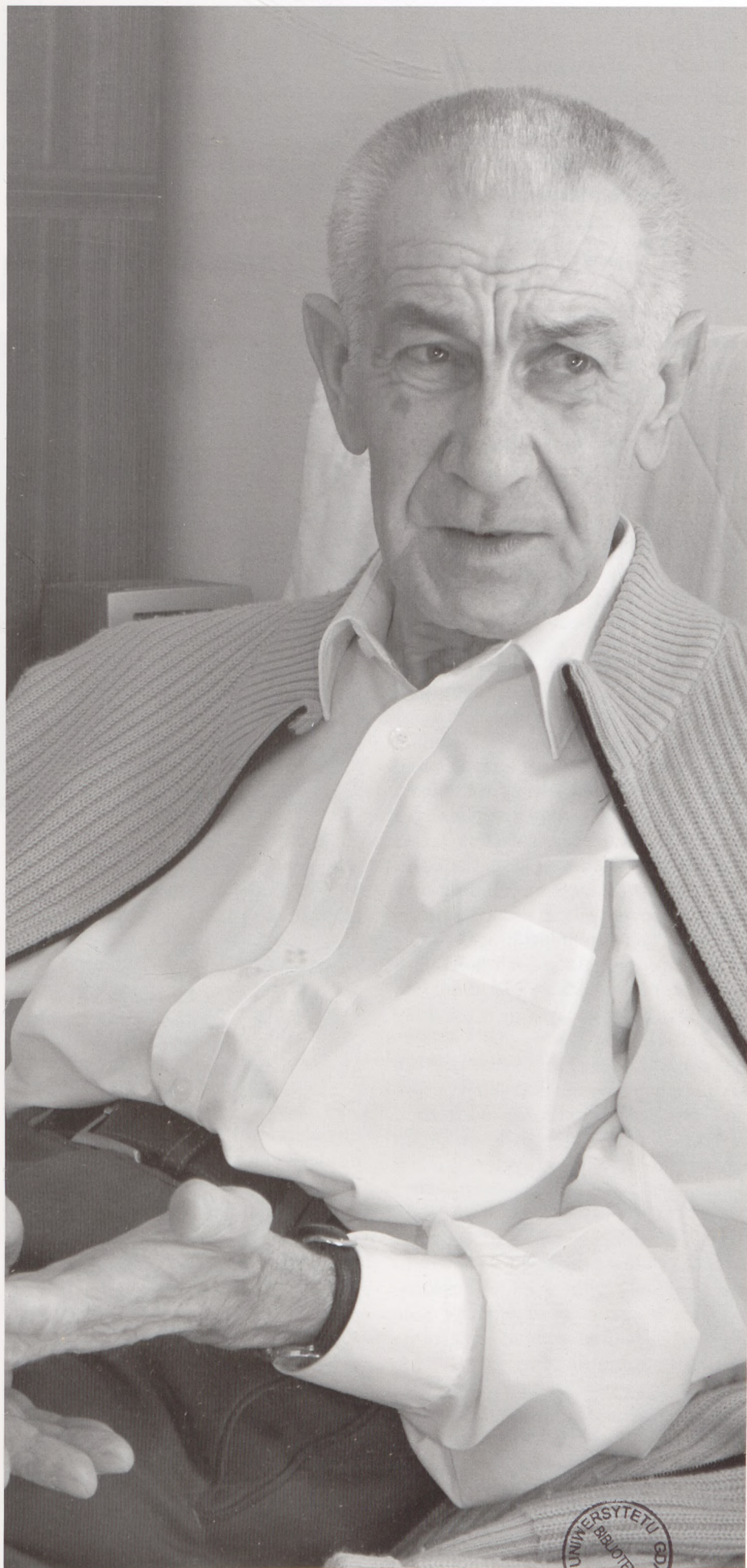
Przeżyciem dla mnie wzruszającym okazało się „odkrycie”, że ten wytrawny

badacz i myśliciel, przed którym stały otworem renomowane wydawnictwa i łamy sławnych periodyków naukowych i który zasiadał w gremiach decyzyjnych wielkich przedsięwzięć naukowych (np. *Polskiego słownika biograficznego*), nie odmawiał autorskiego wsparcia różnego rodzaju inicjatywom lokalnym. Oto np. dał się zwerbować do współpracy redaktorowi naczelnemu „Rocznika Sopotckiego” i esejem *Wyzwolenie, zajęcie czy...* otwierał tom z roku 1995, szkicem *Sąsiedzi i wrogowie* – tom z roku 1996, introdukcją *O małych ojczyznach* – tom z roku 1997, a refleksjami *O próbach przejmowania cudzej kultury* – tom z roku 2004. Te *dona pro domo sua* trójmiejskiej – powinny być pamiętane.

Traktował swoją pracę historyka z najwyższą powagą. Czasem wydawało mi się, że nawet ze... zbytnio najwyższą. Te jego prace naukowe, które miałem sposobność czytać, nie rozstają się nawet jedną linijką z tonacją stylistycznego *serio* i z tą skrupulatnością, która by wskazywała na powątpiewanie o misji poznawczej badania dziejów, choć niezwykle jasno zdawał sobie sprawę z dramatycznej ograniczonej szans dotarcia do prawdy o ludzkich sprawach. Należał do historyków o nowoczesnej świadomości metodologicznej i wyczulonej ostrożności w stosunku do źródeł pisanych; pasjonowały go – gdy do nich docierał – różne wersje dokumentów. Na takim tle tym mocniej ujawniała mi się jego nieufność do rzeczywistości, do obserwowanych w tej rzeczywistości rozmaitych aporii, gier i omyłek. Był przenikliwym ich obserwatorem, ale nie należał do „rasy” klerków, którzy programowo unikają angażowania się w życie społeczno-polityczne swoich czasów – skutecznie jednak nie dał się skusić na uczestnictwo w stanowiskach profitujących korzyściami materialnymi. Zbyt wiele wiedział o tym, że człowiek podlega czasowi historii, którego przecieć sobie nie wybierał, ale zbyt wiele wiedział także o historiotwórczej sile (choć nie uważał jej za wszechmoc) jednostek i społeczności, by izolować się od „świata hałasów”, choć zdawał sobie sprawę z ryzyka aktywności w czasach przełomów.

Żegnamy uczonego, który dobrze zasłużył się nauce polskiej, swoim licznym uczniom i Uniwersytetowi Gdańskiemu, będąc jego współtwórcą i przez długi szereg lat mocną podporą rozwoju. Zostawił imponujący dorobek nie tylko w bibliotekach, z których korzystamy i będziemy korzystać, ale także w biografiach i sercach wielu ludzi, którzy jego pamięć otaczają wdzięcznością.

Prof. Józef Bachórz



Fot. Jacek Rembowski

**„Drażni mnie,
kiedy słyszę na ulicy
babcię mówiącą do wnuczki „Jesteś
niegrzeczna, zaprowadzę cię
do psychologa”.
Wmawia się kilkuletniemu dziecku,
że to coś złego, kara
– mówi Agata Leśnicka**

Jest Pani najlepszą studentką na Pomorzu – Primus Inter Pares 2008.

Otrzymanie tego tytułu było dla mnie ogromnym zaskoczeniem. Gdy dowiedziałam się, że 58 studentów przekroczyło pułap 100 punktów, pomyślałam, że fajnie być w gronie takich ludzi. Najmilszym wyrazem uznania, wiążącym się z tytułem, były gratulacje od osób, które cenię; od moich wykładowców. Spotkałam się z wieloma ciepłymi gestami.

Pani zainteresowania naukowe to...

Studiuję na II roku psychologii Uniwersytetu Gdańskiego i V roku Wydziału Lekarskiego Akademii Medycznej w Gdańsku. Interesują mnie psychologia i psychiatria. Psychologią zajmowałam się zawsze; jeszcze w liceum przeczytałam wiele książek, które później okazały się podręcznikami na studiach. Z racji moich zainteresowań zdecydowałam się podjąć również studia na psychologii. Kiedy ludzie pytają mnie, w jaki sposób łączę dwa kierunki, odpowiadam, że bez udziału procesów motywacyjnych nie byłoby to możliwe.

Bardzo lubię pisanie prac badawczych czy projektów przeglądowych. W ostatnich tygodniach, podczas konferencji w Warszawie prezentowałam jeden z projektów zrealizowanych w ramach działalności Koła Psychologii Klinicznej AMG, którego jestem przewodniczącą (jak również SKN Psychiatrii). Dotyczył on lęku i stylów przywiązania u pacjentek z rakiem szyjki macicy oczekujących na leczenie operacyjne. W Kole Psychiatrii realizuję projekt oparty na badaniu studentów UG i AMG – ich wizji lekarza psychiatrii i osoby chorej psychicznie. Porównuję ich opinie przed i po zajęciach na oddziale psychiatrycznym. Zaczynamy też dwa projekty dotyczące depresyjności wśród uczniów szkół trójmiejskich i wśród najmłodszych pacjentów szpitali psychiatrycznych: W ramach Bałtyckiego Festiwalu

PSYCHOLOGIEM NIE MOŻNA BYĆ CAŁĄ DOBĄ

Z Agatą Leśnicką, laureatką konkursu Primus Inter Pares, rozmawia Monika Domachowska



Fot. Monika Domachowska

Nauki w tym roku po raz pierwszy odbywa się Medyczny Dzień Nauki. Zdecydowaliśmy się wziąć w nim udział i zorganizować trzy stoiska informacyjne na temat bezsenności, depresji, otyłości i zaburzeń odżywiania oraz wykład na temat inteligencji. Pojawiają się też perspektywy na współpracę międzyuczelnianą o dość interdyscyplinarnym charakterze, ale żadne szczegóły nie zostały jeszcze ostatecznie dopracowane.

Czy wobec tylu rozmaitych projektów naukowych zostaje jeszcze czas na hobby?

Czas na hobby musi być; nie lubię może słowa „musi”, ale w tym przypadku dotyczy ono zasad higieny psychicznej. Zawsze lubiłam czytać książki, więc to po pierwsze. A z oryginalniejszych rzeczy – lubię reportaże radiowe, kolekcjonuję je. W ogóle lubię radio, w którym szukam słowa, a nie muzyki, interesują mnie audycje, do których słuchacze mogą dzwonić i wejść w dyskusję z prowadzącym czy zaproszonym ekspertem. Interesują mnie reportaże publicystyczne; słuchając ich, można poczynić ciekawe obserwacje psychologiczne, na przykład gdy miałam zaję-

cia z psychologii rozwoju, z jednym z omawianych zagadnień skojarzył mi się reportaż, którego wcześniej słuchałam. Sprawa dotyczyła nastolatki, która zaszła w ciążę – zostały interesująco ukazane jej relacje z matką i jej własny stosunek do tej sytuacji. Ten reportaż zaniosłam na zajęcia.

Ostatnio zauważyłam, że zaniedbałam kondycję fizyczną, więc chyba kupię rower. To w ramach zachowywania równowagi między intelektem a siłą fizyczną.

A czy marzyć też warto? Ma Pani jakieś marzenia?

Myślę o własnej książce. Obecnie istnieją różne formy pomocy psychologicznej; telefonicznej, e-mailowej. Warto by było o nich opowiedzieć; jakie są ich plusy, jakie minusy, jaka jest specyfika pracy psychologa udzielającego takich porad. Czym innym bowiem jest osobista relacja terapeutyczna z pacjentem, a czym innym praca psychologa odpowiadającego na e-maile. Chciałam na ten temat poczytać i nie znalazłam żadnej publikacji, a myślę, że jest to ciekawe. Mam po prostu ochotę napisać coś, czego mnie samej brakuje.

Różnego rodzaju poradnictwo psychologiczne staje się coraz bardziej modne. To chyba dobrze?

Pojawiło się wzrastające zapotrzebowanie na usługi psychoterapeutów. Jednak ludziom bardziej odpowiada na przykład zadzwonienie do Telefonu Zaufania; chcą zachować anonimowość. Kiedyś były rozmowy z przyjacielem, potem ludzie zaczęli bardziej się spierać i wówczas wzrosło zapotrzebowanie na usługi psychoterapeutów, bo spadła jakość codziennych, prozaicznych interakcji.

U nas dzieje się to powoli, ale mam wrażenie, że zwracanie się o pomoc do psychologa czy psychoterapeuty jest coraz mniej stygmatyzujące. Aczkolwiek drażni mnie, kiedy słyszę na ulicy babcię mówiącą do wnuczki „Jesteś niegrzeczna, zaprowadzę cię do psychologa”. Wmawia się kilkuletniemu dziecku, że to coś złego, kara. A przecież jest odwrotnie – wizyta u psychologa jest przejawem dojrzałości i umiejętności zadbania o siebie. Ludzie zwracają się o pomoc coraz częściej, przy czym psychologa wybierają chętniej, bo jest mniej „straszny” niż psychiatr.

O psychologach mówi się, że mają poczucie misji i nie wychodzą z roli nawet w życiu prywatnym. Czy coś takiego daje się zaobserwować wśród studentów psychologii?

Takie same obawy istnieją w stosunku do psychiatrów; że diagnozują każdego podczas rozmowy. To jest trudne pytanie, na które odpowiedź można by złożyć z dwóch części. Jest coś takiego jak „zboczenie zawodowe” i na pewne rzeczy człowiek staje się wyczulony – ale to dotyczy wszystkich profesji. Natomiast wydaje mi się, że psycholodzy potrafią zachować zdrową granicę. To też jest element higieny psychicznej, o której już wspomniałam; trudno jest być przez całą dobę terapeutą i jeszcze być na przykład terapeutą dla swojej rodziny. To jest właściwie niemożliwe, niezdrowe, niepoprawne i nieskuteczne. Myślę, że psycholodzy świetnie zdają sobie z tego sprawę i nie kochają aż tak swojej roli zawodowej, żeby nie móc z niej wyjść.

Jednak poczucie misji istnieje; nie wiem, jak to rozwija się później, ale w studentach psychologii to widać. Tutaj spotyka się dużo życzliwości, zainteresowania, nawet powiedziałabym – troski.

Jest Pani członkiem elitarnej Mensy...

Do Mensy należę od wielu lat. Przez długi czas moja aktywność ograniczała się do okazjonalnego napisania artykułu do biuletynu. Jednak podczas ostatnich wakacji padł pomysł powołania grupy zainteresowań skupionej wokół zagadnień psychologicznych; założyliśmy ją i zostałam jej koordynatorem. Od tego momentu działałam w Mensie bardziej aktywnie. Dla podtrzymania kontaktu stworzyliśmy listę dyskusyjną, bo jesteśmy rozproszeni po całej Polsce. W najbliższym czasie organizujemy bezpłatną sesję testową, połączoną z wykładami na temat inteligencji i możliwości wspierania rozwoju.

Plany na przyszłość?

Najpierw skończę medycynę. Aktualnie trwają debaty: będzie czy nie

będzie stażu po studiach i tak naprawdę nie wiadomo, jak to wszystko się skończy. Wiele osób pyta mnie, czy wybiorę specjalizację psychiatryczną, ale liczba miejsc specjalizacyjnych w regionie pomorskim od paru lat wynosi zero. Trzeba się więc liczyć z tym, że nie będzie to możliwe. Nie mam sprecyzowanych planów, ale za granicę raczej się nie wybieram. Czuję się związana z Gdańskiem – im jestem starsza, tym bardziej. Podczas zajęć na medycynie często jesteśmy pytani o plany i wykładowcy twierdzą, że moja grupa studencka jest wyjątkowa, bo nikt z nas nie wyrwa się za granicę. Perspektywy pozostania w kraju może nie są zachęcające, ale gdzieś tam istnieje promyk nadziei, że coś się zmieni, bo kiedyś musi się zmienić.

POMORSKY PRYMUSI

Do pomorskiego etapu konkursu na najlepszego studenta w tym roku przystąpiło dziewięć uczelni wyższych (państwowych i niepaństwowych). Wszyscy, którzy uzyskali średnią powyżej 4,0, mogli się zgłaszać do konkursu poprzez rejestrację na stronie internetowej. Komisja oceniała ich zgłoszenia, zwracając szczególną uwagę m.in. na średnią ocen, działalność pozauczelnianą, publikacje naukowe. Osoby, które uzyskały powyżej 100 punktów na 350 możliwych, zostały zaproszone na galę finałową etapu regionalnego. Spośród nich komisje uczelniane poszczególnych szkół wybrały dziewięciu najlepszych studentów (po jednym reprezentancie każdej uczelni). Konkurs został zorganizowany przez Niezależne Zrzeszenie Studentów UG. Oto dziewięciu zwycięzców uczelnianych, spośród których trójka najlepszych będzie reprezentowała region pomorski w konkursie ogólnopolskim:

- Agata Katarzyna Leśnicka – Akademia Medyczna (I miejsce)
- Jakub Szlachetko – Uniwersytet Gdański (II miejsce)
- Dominika Głapiak – Akademia Muzyczna (III miejsce)
- Agata Kuźniar – Akademia Morska
- Paulina Sosnowska – Akademia Wychowania Fizycznego i Sportu
- Dorota Kirszt – Gdańska Wyższa Szkoła Humanistyczna
- Mateusz Jakimowicz – Szkoła Wyższa Psychologii Społecznej
- Aleksandra Ziemska – Wyższa Szkoła Komunikacji Społecznej
- Piotr Pałka – Wyższa Szkoła Międzynarodowych Stosunków Gospodarczych i Politycznych



„
Podczas gdy różnicowanie
stopni doktora jest kwestią
dyskusyjną, projekt skrócenia
kariery naukowej do modelu:
licencjat – doktorat – profesura
napawa niepokojem zarówno
profesorów, jak i doktorantów

Organizacja studiów, kształcenie, kariera zawodowa i naukowa oraz system stypendialny i samorządność to główne tematy zebrania doktorantów Uniwersytetu Gdańskiego. Spotkanie było częścią ogólnopolskiej debaty na temat studiów III stopnia, zatytułowanej „Model funkcjonowania studiów doktoranckich w Polsce a możliwości jego realizacji w istniejącym systemie prawnym”.

Gośćmi doktorantów UG byli prorektor ds. kształcenia: **prof. dr hab. Anna Szaniawska** – w obecnej kadencji i **prof. dr hab. Maria Mendel** – w przyszej kadencji oraz **prof. dr hab. Jerzy Błażejowski**, przewodniczący Rady Głównej Szkolnictwa Wyższego, który wygłosił wykład na temat „Historia, teraźniejszość i przyszłość studiów doktoranckich w Polsce”. W spotkaniu, oprócz samych doktorantów, uczestniczyli także kierownicy studiów doktoranckich z kilku wydziałów.

Na wstępie prof. Anna Szaniawska wskazała, że w kontekście wielu niewiadomych dotyczących reguł i organizacji kształcenia na studiach doktoranckich, opublikowania ministerialnego *Projektu założeń reformy systemu nauki i reformy systemu szkolnictwa wyższego* oraz zmiany władz rektorskich na uniwersytecie obecny czas jest najlepszy do dyskusji na temat problemów, z którymi borykają się młodzi naukowcy, oraz do wysuwania postulatów zmiany istniejących zapisów prawnych. Celem debaty doktorantów było przygotowanie wspólnego raportu dla Krajowej Reprezentacji Studentów oraz dyskusja nad kwestiami zawartymi we wspomnianym projekcie.

W przekrojowym wykładzie prof. Jerzy Błażejowski przedstawił obowiązujący system prawny dotyczący studiów doktoranckich oraz rolę Rady Głównej Szkolnictwa Wyższego, w której młodzi naukowcy mają swoje przedstawicielstwo:

– Dzięki dotychczasowym działaniom rady zniknęły w prawie zapisy dotyczące zwrotu stypendiów doktoranckich



Fot. Jacek Rembowski

DOKTORAT

naukowy czy zawodowy

Doktoranci dyskutują

– mówił. – W zamian pojawiło się ograniczenie w postaci przyznawania ich na rok, nie jak wcześniej – na cztery lata.

Stypendia

właśnie są głównym problemem, który przyczynia się niewątpliwie do spadku liczby doktorantów w Polsce (obecnie jest ich 33 tysiące, tj. o 2 tysiące mniej niż w latach poprzednich). Brakuje nie tylko pieniędzy, ale także dobrego systemu przyznawania stypendiów doktoranckich.

– Na UG na przykład stypendia są wypłacane tylko na kilku wydziałach: Biologii, Geografii i Oceanologii, Chemii, Matematyce, Fizyce i Informatyce oraz Biotechnologii – mówi **Tomasz Zarycki**, przedstawiciel doktorantów w Senacie UG. – O zmianę tego stanu rzeczy zabiegać będą przedstawiciele doktorantów w radach wydziałów. Zasadniczym problemem jest wysokość stypendiów. Za 1040 złotych miesięcznie nie sposób rozpocząć samodzielnego, dorosłego życia oraz planować rozwoju naukowego, bo oprócz studiowania trzeba zarobić na życie. Druga sprawa to system przyznawania stypendiów socjalnych z funduszu pomocy materialnej dla studentów

i doktorantów, który jest, moim zdaniem, dalece nieprzemyślany. Doktorant, który utrzymuje się ze stypendium doktoranckiego, ma zero dochodów, ubiegając się o stypendium socjalne, musi wykazywać dochód na osobę w rodzinie wspólnie z rodzicami, co jest upokarzające. My przecież jesteśmy dorosłymi ludźmi! Poza tym na doktorantów na każdej uczelni przypada zaledwie trzy procent funduszu pomocy materialnej. O wzrost tej liczby będziemy, wraz z Krajową Reprezentacją Doktorantów, zabiegać, bo naszym zdaniem, jest to zdecydowanie za mało.

Zróżnicowanie stopnia naukowego

Dyskutowano także na temat pomysłu zróżnicowania stopnia naukowego doktora na zawodowy i akademicki. Doktoranci na UG, podobnie jak większość profesorów, są dość sceptycznie nastawieni do tego projektu. Istnieje bowiem obawa, że wprowadzenie zróżnicowania spowoduje obniżenie poziomu naukowego i prestiżu kariery naukowej. Projektu ministerstwa bronił prof. Jerzy Błażejowski:

– Wprowadzenie stopnia doktora naukowego i zawodowego nie ma oznaczać zróżnicowania jakości. Proszę zwró-

TRÓJMIASTO

uniwersytecka debata o przyszłości

cić uwagę, że zaledwie 10 procent osób ze stopniem doktora pracuje w jednostkach naukowych. Reszta musi znaleźć swoje miejsce na rynku pracy – mówił.

– Ważniejsza niż różnicowanie nazwy jest modyfikacja programów studiów doktoranckich w kierunku zmiany ich w ten sposób, aby doktoranci byli dobrze przygotowani do funkcjonowania w społeczeństwie – mówi **Hanna Makurat** – przewodnicząca Rady Doktorantów na UG. – Tam, gdzie jest to możliwe, dobrze byłoby, aby doktoranci liznęli trochę wiedzy menedżerskiej.

Doktorat po licencjacie

Podczas gdy różnicowanie stopni doktora jest kwestią dyskusyjną, projekt skrócenia kariery naukowej do modelu licencjat – doktorat – profesura napawa niepokojem zarówno profesorów, jak i doktorantów. Uzyskanie doktoratu po licencjacie ma sens tylko wtedy, gdy dotyczy wybitnych absolwentów, a tych jest może 100, może 200 w skali kraju:

– Moim zdaniem, wybitnym studentom należy stworzyć możliwość przyspieszenia kariery naukowej – mówi **prof. Małgorzata Książek-Czerwińska**, kierownik Filologicznego Studium Doktoranckiego. – W takim przypadku można stworzyć możliwość zaliczenia części doktoratu jako magisterium, ale nie rezygnować ze stopnia magistra.

– Sądzę, że jest to elitarny problem, który może być rozwiązany w ten właśnie sposób – przyznaje mgr Tomasz Zarycki.

Na uniwersytecie

Podczas spotkania doktoranci przyznawali się do pewnego zagubienia w meandrach i możliwościach, które im stwarza ubieganie się o stypendia, staże, wyjazdy, granty:

– Wielokrotnie zgłaszano kwestię podziału kompetencji dotyczących doktorantów pomiędzy prorektora ds. kształcenia – sprawy toku studiów, a prorektora ds. nauki – sprawy wyjazdów i grantów. Zmiana kadencji rektora UG to najlepszy moment do wysuwania postulatów zmian w tym zakresie – mówiła prof. Anna Szaniawska.

Odpowiedzią na te problemy była inicjatywa pracowników Działu Kształcenia na UG, którzy zobowiązali się do zorganizowania szkolenia dla doktorantów I roku studiów doktoranckich.

Anna Malcer-Zakrzacka

Jakie Trójmiasto za 50 lat?” – pod takim tytułem odbyła się na uniwersytecie otwarta debata związana z obchodami Dnia Ziemi. Zorganizowało ją Koło Naukowe „Kratos”, a udział wzięli: **Małgorzata Chmiel** – przewodnicząca Komisji Rozwoju Przestrzennego Rady Miasta Gdańska, **Beata Maciejewska** i **Dariusz Szwed** – autorzy publikacji „Zielone Miasto” z partii Zieloni 2004, **Joanna Śnieżko-Mistere**k z fundacji „Theatrum Gedanense” oraz **Karol Ważny** – przedstawiciel Stowarzyszenia Pro Societas. Celem spotkania była ocena polityki przestrzennej i ekologicznej samorządów oraz próba odpowiedzi na pytanie – jakiego Trójmiasta chcemy za 10, 20, 50 lat? Dyskusja, momentami rozpalająca emocje do czerwoności, toczyła się głównie pomiędzy gdańską radną a przedstawicielami partii Zieloni 2004. Zarzucali oni władzom Gdańska, że miasto nie jest przyjazne, zwłaszcza dla osób niepełnosprawnych i poruszających się pieszo, a cały transport podporządkowany jest ruchowi samochodowemu. Małgorzata Chmiel broniła się przed takimi zarzutami, przypominając m.in., że Gdańsk znajduje się na pierwszym miejscu w Polsce, jeśli chodzi o rozwój ścieżek rowerowych, a podporządkowanie komunikacji ruchowi samochodowemu jest zaszłością z poprzedniego systemu, którą trudno z dnia na dzień zmienić. Opowiadała o planach budo-

wy Trójmiejskiej Kolei Metropolitalnej i oczywiście – o Baltic Arenie. Odpierała zarzut, że będzie to inwestycja tylko dla kibiców, tłumacząc, że stadion będzie pełnił również funkcje towarzyszące; m.in. będą tutaj organizowane wielkie koncerty. Pojawił się także temat planowanych w Gdańsku wysokościowców. Małgorzata Chmiel podkreślała, że ich budowa zostanie dopuszczana tylko tam, gdzie będzie to zgodne z ładem przestrzennym; na pewno mogą zostać dopuszczone na terenie Młodego Miasta (stoczni) i wzdłuż ulicy Grunwaldzkiej, ale wówczas w miejscach tych może się pojawić problem z dojazdem i parkingami. – Twierdzenie, że parkingi są głównym problemem związanym z wysokimi budynkami, jest postawieniem sprawy na głowie. Zanieczyszczenie powietrza w mieście, smog – to jest główny problem – twierdził Dariusz Szwed. Gdańska radna z kolei przyznała, że konieczne jest przygotowanie odpowiedniego studium na temat wysokościowców oraz dyskusja społeczna. Z potrzebą debat zgodzili się Zieloni, podkreślając, że powinny one odbywać się na okrągło (każdy ma prawo dyskutować o wspólnej sprawie, jaką jest miasto), mieszkańcy nie powinni czuć się jak petenci, co wciąż dotychczas się dzieje, bo ich zdaniem – nasza demokracja nadal ma charakter fasadowy.

(MD)



Fot. Monika Domachowska

19 maja został
wmurowany akt erekcyjny
pod budowę gmachu
Wydziału Biologii,
której realizacja ruszy w bieżącym
roku. Zakończenie prac planowane
jest na koniec roku 2010

W najbliższy rok akademicki Uniwersytet Gdański wkroczy z większą liczbą wydziałów. Z Wydziału Filologiczno-Historycznego powstaną dwa – Filologiczny i Historyczny. 24 kwietnia Senat UG uchwalił także wyodrębnienie z dotychczasowego Wydziału Biologii, Geografii i Oceanologii – Wydziału Biologii, który rozpocznie działalność 1 września 2008 roku. W jego skład wejdzie 11 katedr, Pracownia Dydaktyki Biologii oraz dwie stacje naukowe: Biologiczna i Badania Wędrówek Ptaków w Przebędowie. Na wydziale, którego kadra liczy 138 pracowników naukowo-dydaktycznych, będą studiować studenci biologii (na studiach I, II i III stopnia w trybie stacjonarnym i niestacjonarnym) oraz studenci międzywydziałowego kierunku ochrona środowiska. Planowane jest także uruchomienie dwóch nowych makro kierunków – neuropsychologii (we współpracy z Instytutem Psychologii UG) oraz przyrody (we współpracy z Instytutem Geografii UG).

19 maja został wmurowany akt erekcyjny pod budowę gmachu Wydziału Biologii, której realizacja rozpocznie się w bieżącym roku. Zakończenie prac planowane jest na koniec roku 2010. Konkurs na koncepcję urbanistyczno-

WYDZIAŁ BIOLOGII

— rusza kolejna budowa

KAMPUS
BAŁTYCKI



Prof. Andrzej Ceynowa, rektor UG, z aktem erekcyjnym budynku Wydziału Biologii

architektoniczną budynku wygrała pracownia architektoniczna Studio M Małgorzata Ulańska z Sopotu. Powierzchnia gmachu wyniesie 18 600 m²; zostaną tam zlokalizowane dwa audytoria, trzy sale komputerowe, laboratoria, pomieszczenie przechowywania zwierząt. Swoją siedzibę znajdzie m.in. Muzeum Inkluzy Bursztynu, biologia molekularna, środowiskowa i eksperymentalna. Koszt inwestycji wynosi około 100 mln złotych.

Gmach powstanie w ramach projektu „Budowa Bałtyckiego Kampusu Uniwersytetu Gdańskiego w latach 2007-2013”. Wydział Biologii, wraz z dwoma budynkami Wydziału Chemii, znalazł się na liście indywidualnych projektów kluczowych do Programu Infrastruktura i Środowisko w Priorytecie 13. Infrastruktura Szkolnictwa Wyższego i otrzyma dofinansowanie z funduszy europejskich.



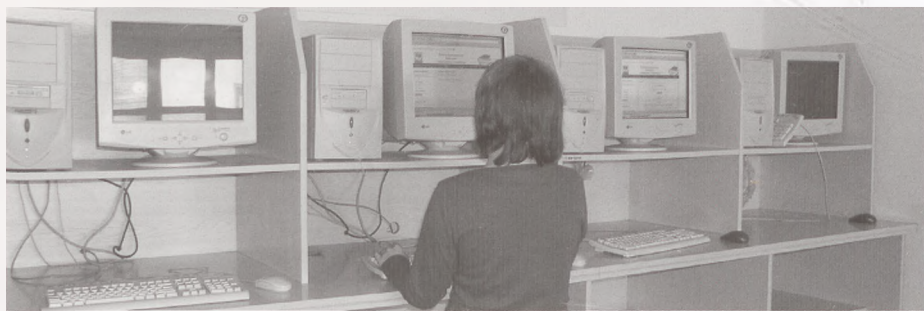
Prof. Bernard Lammek, rektor elekt, wmurowuje akt erekcyjny



Prof. Grzegorz Węgrzyn, obecny dziekan Wydziału Biologii, Geografii i Oceanologii



Prof. Edmund Wittbrodt, senator RP



Fot. Monika Domachowska

E-LEARNING

na Uniwersytecie Gdańskim

Portal Edukacyjny Uniwersytetu Gdańskiego zakończy obecny rok akademicki, obsługując 517 kursów oraz wspomagając pracę 221 nauczycieli. Liczba studentów na portalu wynosi 14 tys. 336, co stanowi 51,66 proc. wszystkich aktywnych żaków UG. Ten wynik jednoznacznie pokazuje, że nauczyciele akademicy cenią sobie wsparcie ze strony narzędzi e-learningowych. Najczęściej wymienianą przez wykładowców zaletą Portalu Edukacyjnego jest możliwość organizacji testów i zadań zaliczeniowych. Jeden z nauczycieli stwierdził, że po zakończeniu egzaminu z wykorzystaniem portalu studenci są mniej skłonni do dyskusji na temat uzyskanego wyniku i łatwiej godzą się z porażką niż studenci egzaminowani za pomocą tradycyjnych metod. Wykładowcy przedmiotów humanistycznych najbardziej doceniają możliwość online'owego odbioru i oceny prac pisemnych studentów. Nauczycielom języków obcych portal ma do zaoferowania pełną integrację z pakietem do tworzenia ćwiczeń typu „Cloze” (uzupełnianie brakujących fragmentów tekstu) – „Hot Potatoes”.

Portal objął swoim zasięgiem połowę studentów Uniwersytetu Gdańskiego, warto zatem zachęcić pozostałą połowę do korzystania z Portalu Edukacyjnego, ponieważ korzyści oferowane przez PE trudno zbagatelizować. Została przekroczona pewna „masa krytyczna” i od tej pory idea internetowego wspomagania procesu dydaktycznego na naszej uczelni może się tylko rozwijać.

Wypada tu jednak zadać kilka pytań: Co z tworzeniem multimedialnych, „pełnoprawnych” kursów e-learningowych? Czy Uniwersytet Gdański będzie w przyszłości oferował, obok studiów dzien-

nych, wieczorowych i zaocznych, studia e-learningowe? Przez kogo i na jakich zasadach będą tworzone multimedialne kursy wchodzące w skład takich studiów? Na te pytania nie ma na razie odpowiedzi. Być może najbliższe miesiące przybliżą rozwiązanie powyższych problemów.

Ośrodek Informatyczny Uniwersytetu Gdańskiego stale się rozwija i usprawnia oferowane społeczności akademickiej systemy. Z początkiem nowego roku akademickiego studenci i nauczyciele z UG będą mogli za pomocą jednej nazwy użytkownika i hasła zalogować się do Portalu Edukacyjnego, Forum Studenta oraz Forum Rekrutacji. W związku z tym że z miesiąca na miesiąc rośnie liczba wykładowców i studentów korzystających z naszej witryny, powstanie nowy portal internetowy „E-learning na UG”. Oprócz regulaminów, materiałów instruktażowych i forów dyskusyjnych będzie zawierał pełne statystyki Portalu Edukacyjnego oraz alternatywny katalog kursów dostępnych na PE.

Ze względu na to że coraz więcej nauczycieli chce wzbogacać swoje kursy o filmy edukacyjne, Ośrodek Informatyczny UG przygotowuje się do wdrożenia serwera mediów strumieniowych, czyli oprogramowań pozwalających udostępniać filmy w sposób tożsamy z witryną „youtube.com”.

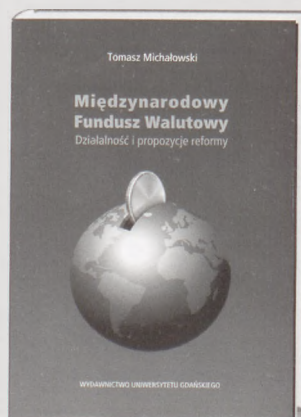
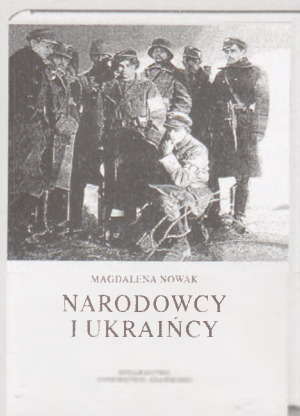
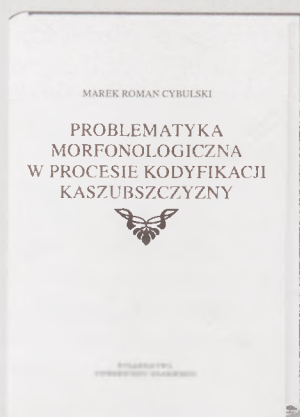
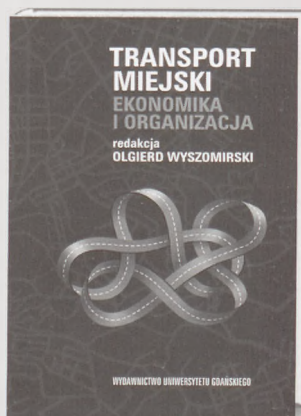
Zachęcam wszystkich nauczycieli nie korzystających jeszcze z dobrodziejstw e-learningu do wejścia na naszą platformę e-learningową – Portal Edukacyjny Uniwersytetu Gdańskiego.

Łukasz Czyżewski
administrator systemów
e-learningowych UG
<http://pe.univ.gda.pl>

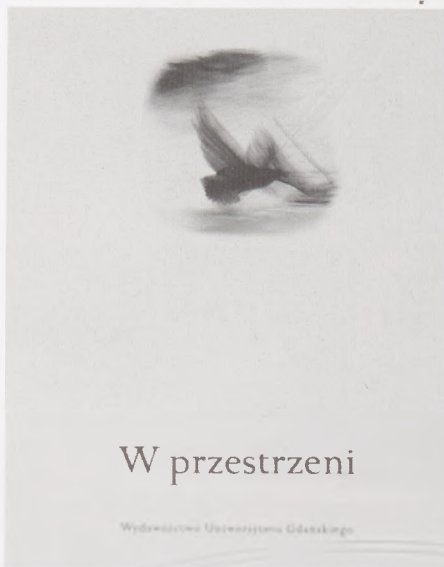
DRUŻYNA SIFE UG NAJLEPSZA

Drużyna SIFE Uniwersytetu Gdańskiego po raz siódmy z rzędu zdobyła mistrzostwo Polski w Międzynarodowym Konkursie SIFE – Studenci dla Przedsiębiorczości i tym samym wywalczyła prawo reprezentowania Polski na światowych finałach SIFE w Singapurze, w październiku 2008 roku. SIFE (Students In Free Enterprise), czyli Studenci dla Przedsiębiorczości, to nazwa międzynarodowego programu skierowanego do studentów kierunków ekonomicznych, zarządzania i pokrewnych. Studenci dowolnie wybierają tematykę swoich projektów, których cechą przewodnią jest wsparcie wiedzą i umiejętnościami członków lokalnej społeczności. Pierwsze zespoły SIFE powstały w 1975 roku w Stanach Zjednoczonych. Obecnie program jest realizowany na ponad 1600 uczelniach na całym świecie. W ogólnopolskiej edycji konkursu startowały drużyny z całej Polski. Przez cały rok ich członkowie realizowali projekty, których celem było zrozumienie systemu gospodarki rynkowej oraz nauczanie wybranych grup społecznych sprawnego funkcjonowania w gospodarce. Drużyna SIFE Uniwersytetu Gdańskiego po raz kolejny była bezkonkurencyjna. Międzynarodowy zespół sędziów 12 maja, podczas finału w Poznaniu, najwyżej ocenił efektywność i sposób zaprezentowania projektów gdańskiej drużyny. Studenci Uniwersytetu Gdańskiego przedstawili cztery autorskie projekty; m.in.: „Przyszłość w Twoich Rękach” (aktywizacja zawodowa osób osadzonych w gdańskich więzieniach), „Business under Ctrl” (wsparcie doradcze jednej z gdańskich agencji interaktywnych), konkurs „Odpowiedzialny Menedżer”, skierowany do licealistów. Drużyna SIFE przez cały rok pracowała pod okiem doradcy merytorycznego **dr. Piotra Wróbla** z Wydziału Zarządzania UG.

Wydawnictwo Uniwersytetu
Gdańskiego poleca:



SENIORZY PISARZE I POECI



Jak powszechnie wiadomo, jednymi z najpilniejszych studentów, jakich można spotkać na uczelni, są seniorzy. Uczęszczają na zajęcia w ramach Gdańskiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku. Swoje zainteresowania rozwijają nie tylko poprzez słuchanie wykładów, ale także poprzez uczestnictwo w wielu zajęciach dodatkowych; m.in. ucząc się języków obcych, poznając podstawy komputera, gimnastykując się, rozwijając swoje pasje na warsztatach fotograficznych, plastycznych czy literackich. Pokłosiem warsztatów literackich jest wydana przez Wydawnictwo UG, przy wsparciu władz uczelni, książka „W przestrzeni. Zeszyty twórcze GUTW”. Opublikowano w niej prace „pierwszych odważnych” uczestników warsztatów, którzy tworzą rozmaite formy literackie – w książce znalazły się bowiem m.in. opowiadania, wspomnienia, felietony, limeryki, wiersze. – *Nie można nauczyć się „być pisarzem”, ale można nauczyć się warsztatu. Jedną z najważniejszych spraw, z jakimi zmagamy się podczas zajęć, jest uwierzenie we własne możliwości i pozbycie się wstydu, co wcale nie jest łatwe. Najlepszym efektem naszej pracy jest właśnie ta książka, a z kolei największym walorem zamieszczonych w niej*

tekstów jest ich autentyczność – mówiła podczas promocji zeszytów prowadząca warsztaty dr Jolanta Szulkowska.

Seniorzy literaci odnajdują się podczas warsztatów i prawdopodobnie w wielu wypadkach odkrywają w sobie drzemiące przez lata talenty. „Już w czasie pierwszych zajęć poczułam, że te warsztaty są miejscem, w którym chcę być, że spotkałam tu osoby, z którymi chcę się spotykać. Są tu pasjonaci, ludzie, którzy mają coś do powiedzenia i chcą się swoimi przemyśleniami podzielić z innymi” pisze we wstępie do zeszytów **Gabriela Szubstarska**, jedna z uczestniczek warsztatów. Uda się więc stworzyć sprzyjającą atmosferę, co dla twórców nie jest bez znaczenia i czego efektem jest lektura – interesująca nie tylko dla pozostałych słuchaczy GUTW.

Gdański Uniwersytet Trzeciego Wieku rozpoczął działalność na Uniwersytecie Gdańskim w roku akademickim 2004/2005. Powstał z myślą o aktywizacji intelektualnej i społecznej ludzi w „złotym wieku” pochodzących z obszaru Trójmiasta i okolic. Członkiem GUTW może zostać każda osoba w wieku dojrzałym, która pragnie poszerzać własne umiejętności i wiedzę. W obecnym roku akademickim GUTW liczy 800 słuchaczy.

Każdy, kto wstępuje do wspólnoty, otrzymuje indeks, a na koniec roku akademickiego – dyplom. Są to dokumenty o charakterze symbolicznym. Słuchaczy nie obowiązuje uczestniczenie we wszystkich zajęciach, nie przystępują również do egzaminów, a cała struktura tych zajęć ma charakter dobrowolny. Zapisy na GUTW odbywają się dwa razy w roku. Posiadacze indeksu mają zagwarantowane miejsce na zajęciach w następnym semestrze. Nowych słuchaczy przyjmuje się w zależności od liczby wolnych miejsc.

(MD)



Fot. Jacek Rembowski

MAJÓWKA

z „koszmarem fryzjera”

PIKNIK UG

Tradycyjnie pod koniec roku akademickiego pracownicy naszej uczelni, wraz z rodzinami spotkali się podczas Pikniku Uniwersyteckiego. Na terenach sportowych za budynkiem rektoratu stanęły namioty, scena, punkty gastronomiczne, a nawet małe wesołe miasteczko. Najmłodsi mieli w czym wybierać – tradycyjnie próbowali swoich sił na euro-bungie. Przygotowano dla nich także wiele innych atrakcji. Olbrzymie

dmuchane zjeżdżalnie, zamek dzungla, karuzela – to na dobry początek. Potem można było sprawdzić się jako kierowca niewielkiego samochodziku, ale także bardziej nietypowych pojazdów – dwukołowych, przypominających nieco hulajnogę. W jednym z namiotów w tym roku pojawiła się dodatkowo strzelnica, a w innym miejscu – ring, gdzie po wdzianiu odpowiednich dmuchanych „pancerzy” walczyli ze sobą odważni wojownicy. A między jedną a drugą atrakcją można było zmienić się nie do poznania po wymalowaniu na buzi na przykład tygrysięgo nosa i kocich wąsów.

Na pikniku nie może oczywiście zabraknąć stosownego menu. Grochówka, chleb ze smalcem i ogórkiem kiszonym, kiełbaski z grilla – to nieodłączne elementy udanej zabawy. A do tego jeszcze program artystyczny i konkursy. Na scenie prezentowały się grupy twórcze Akademickiego Centrum Kultury UG „Alternator”, znane przeboje wykonywał zespół Coctail, pojawiali się i amatorzy – próbując swoich sił w konkursie karaoke. Jak powszechnie wiadomo – w ostatnim czasie zapanała moda na taniec; cały kraj jak długi i szeroki uczy się tańczyć, a stosowne



Fot. Jacek Rembowski

Wszystkie zdjęcia z pikniku znajdują się w galerii internetowej pod adresem <http://gazeta.univ.gda.pl/piknik2008/index.html>

szkoły przeżywają prawdziwe oblężenie. Podczas pikniku były więc okazje do podszkolenia parkietowych umiejętności w trakcie „Tańca z piknikowymi gwiazdami”.



Fot. Jacek Rembowski

A na koniec pięknego dnia godzinny występ rozbawił wszystkich Jerzy Kryszak. Znany kabareciarz, „koszmar fryzjera” – jak o nim zdarza się mówić innym satyrykom, dowcipkował na tematy m.in. polityczne, nie oszczędzając przy tym żadnego z naszych prezydentów.

Piknik można zaliczyć do w pełni udanych, tym bardziej, że szczęśliwie w tym roku pogoda nie kaprysiła i nie trzeba było co chwilę salwować się ucieczką pod namiot. Humory zostały poprawione, a następny piknik już za rok.

(MD)



Fot. Jacek Rembowski

WESELNE DRUKI

Marcina Rhode

CYMELIA BG UG



Wprawdzie początki drukarstwa w Gdańsku sięgają roku 1498, od kiedy (przez dwa lata) tłoczył tu swoje druki Konrad Baumgarten, to jednak (po dwóch kolejnych, także przejściowych warsztatach drukarskich Marcina Tretera i Jana Weinreicha) pierwszą stałą oficyną drukarską w Gdańsku założył dopiero w roku 1538 Franciszek Rhode, przedtem drukarz w Marburgu i Hamburgu. Od początku też oficyna ta znajdowała się pod auspicjami Rady Miejskiej, aczkolwiek sam protoplasta gdańskiej gałęzi Rhodów oficjalnego przywileju drukarza miejskiego nie miał i dopiero jego spadkobiercy używali tego tytułu. Syn Franciszka – Jakub uzyskał nawet od króla Zygmunta III Wazy specjalny przywilej królewski. W rodzinie Rhode drukarnia pozostawała przez 81 lat. Zmieniając właścicieli (rodziny: Rhete, Stolle, Schreiber i Wedel), przetrwała jednak do roku 1889, kiedy to stała się najstarszą częścią typografii dziennika „Danziger Neueste Nachrichten”, funkcjonując do 1945 roku. Do momentu wcielenia Gdańska do Prus cieszyła się też mianem i przywilejami oficyny radzieckiej. Wróćmy jednak do rodziny Rhode. Godnym kontynuatorem tradycji dziadka oraz ojca Jakuba (zwanego pierwszym – w odróżnieniu od jego młodszego syna, również Jakuba, zwanego drugim) był wnuk Franciszka, Marcin, który kierował

oficyną od roku 1603 aż do swej śmierci w roku 1614. Siedem wytłoczonych przez niego druków, z lat 1603-1604, posiada nasza biblioteka. Poza jednym, który zawiera tekst wykładu rektora szkoły kościelnej w Słupsku, Filipa Brenckinga, na temat różnych interpretacji terminu „katedra”, wszystkie pozostałe dotyczą tematyki weselnej i zostały opracowane oraz wydane z okazji zamążpójścia czy też ożenku członków znanych rodzin gdańskich, często wybitnych postaci życia społeczno-kulturalnego w grodzie nad Motławą. Ósmy druczek, pochodzący „e typographieo Rhodiano”, który zdobi półki księgozbioru starych druków książki Uniwersytetu Gdańskiego, dotyczy również problematyki weselnej, ale nie jest produktem Marcina, tylko jego ojca – Jakuba, wytłoczony został bowiem w roku 1593. Omawiane wyżej wydawnictwa noszą różne tytuły: „Gamelia” (Uczta weselna), Vota nuptialia (Wota ślubne), Elegia nuptialis (Elegia weselna) bądź „Carmina nuptialis” (Pieśni ślubne) czy „Epithalamium” (Pieśń weselna). Na ich treść składają się utwory poetyckie, dedykowane określonej parze, często autorstwa wybitnych ówczesnych poetów i humanistów gdańskich, takich jak Jan Hoppius, Jerzy Schoch, Bartłomiej Hancu, Konrad Schutz, Paweł Rutingius i in. Druki okolicznościowe z okazji wesel, ale i pogrzebów, czy też upamiętniające ważne wydarzenia rodzinne bądź miejskie lub państwowe etc., były charakterystyczne dla ówczesnej produkcji wydawniczej i w Gdańsku, i gdzie indziej. Były one również oznaką i dowodem zamożności ówczesnych gdańszczan, zaś dla oficyn wydawniczych tamtej epoki w grodzie nad Motławą (i gdzie indziej) oraz dla poetów i literatów stanowiły ważne źródło dochodu. Wspomniane wyżej druczki weselne tłoczone w oficynie Rhode, a będące obecnie własnością biblioteki, zwracają uwagę swoim wysokim kunsztem edytorskim. Strony tytułowe charakteryzują się bogatą ornamentyką graficzną, zaś na poszczególnych kartach możemy podziwiać winiety, ozdobne inicjały i delektować się ich pięknem.

Antoni Kakareko

Wstęp na większość pokazów jest wolny.
By zostać uczestnikiem tych wydarzeń, wystarczy odrobina chęci i wolnego czasu

Działalność DKF „Miłość Blondynki” jest tak samo nieograniczona jak pojęcie filmu, którego dotyczy. Tylko w maju zostały zorganizowane cztery imprezy kulturalno-społeczno-filmowe. Każda z nich skupia się na różnych zagadnieniach zaczerpniętych z życia codziennego. Kultura Quebecu, spotkanie z francuskim dokumentem, zjawiska nieprzestrzegania praw człowieka w Guantanamo oraz globalizacji i amerykańizacji wielu dziedzin naszego życia – to główne wątki filmowych dyskusji w bieżącym miesiącu. Aby nadać myśli jasność i porządek, zacznijmy od początku...

Sprawiedliwy handel

7 maja odbyła się kolejna odsłona francuskiego dokumentu z cyklu „Francuskie Rendez-Vous z dokumentem”. Przy okazji projekcji filmu „Mondovino”, w reżyserii Jonathana Nossitera, pojawił się gość, Wojciech Zięba, ze Stowarzyszenia „Sprawiedliwy Handel”, który przedstawił generalne mechanizmy globalizacji, dotyczącej praktycznie wszystkich dziedzin ludzkiego życia, od handlu do sztuki. „Mondovino” zobrazował zjawisko przejmowania znamienitych marek win francuskich i włoskich przez amerykańskie rodzinne koncerny winiarskie. Tytułowe Mondovino odnosi się do wielkiego amerykańskiego potenta-



„Błękitny motyl”



Kadr z filmu „Droga do Guantánamo”

RENDEZ-VOUS

ze stylową Blondynką

DKF UG

ta win, jakim jest rodzina Mondavich z Kalifornii. Dzięki środkom finansowym, władzy oraz kontroli nad biznesem światowych win manipulują całym europejskim rynkiem winiarskim i przechwytyują go. Opisana w filmie historia wina jest odzwierciedleniem mechanizmu generalnej globalizacji, mającej na celu manipulację ludźmi, rynkiem zbytu oraz całkowity podbój świata gospodarczego przez amerykańskie produkcje.

– Film „Mondovino” w doskonały sposób ukazuje, jak mechanizmy globalizacji wyjaławiają nasze życie. Większość ludzi nie zdaje sobie sprawy z ogromu manipulacji dzisiejszego świata przez firmy i organizacje, praktycznie na każdym poziomie naszego życia – mówi **Tomek Pupacz**, kierownik DKF „Miłość Blondynki”.

„Mondovino” stał się przyczynkiem do szerszej dyskusji na temat działalności Stowarzyszenia Sprawiedliwy Handel. W odpowiedzi na niehumanitarne warunki, w jakich przyszło pracować mieszkańcom, często nieuletnim, Trzeciego Świata, w latach sześćdziesiątych niektórzy działacze zajmujący się pomocą rozwojową zaczęli szukać alternatywnych rozwiązań.

Filmy z Quebecu i obóz w Guantánamo

W ramach współpracy DKF z Ośrodkiem Alliance powstał jesz-

cze jeden, nie mniej ciekawy projekt. W dniach 17-18 maja po raz pierwszy w Gdańsku można było zobaczyć filmy z rejonów Quebecu oraz krajów frankofońskich. Prowincja Quebec uważana jest za kolebkę kultury francuskiej w Kanadzie. Kino quebeckie zdobyło popularność we francuskojęzycznej Kanadzie, a także odnosi sukcesy na świecie. Na festiwalu filmów z Quebecu można było obejrzeć „Uwolnij mnie” / *Delivrez-moi*/, w reż. Denisa Chouinarda, oraz „Wielkie kuszenie” / *La grande seduc-*



„Błękitny motyl”

tion/, w reż. Jeana-François Pouliota, „Błękitny motyl” / *Papillon bleu*/, w reż. Léi Pool, oraz Michela Boujenaha „Ojciec i synowie” / *Pere et fils*/.

10 maja br. Amnesty International Trójmiasto oraz Dyskusyjny Klub Filmowy Uniwersytetu Gdańskiego „Miłość Blondynki” zorganizowały pokaz filmów na temat łamania praw człowieka podczas tzw. wojny z terroryzmem w Zatoce Guantánamo. Obóz w Guantánamo stał się symbolem bezprawia i nadużyć dokonywanych przez władze USA. Żaden z przetrzymywanych tam więźniów nie został uznany za winnego jakiegokolwiek przestępstwa. Setki z nich zwolniono z obozu bez postawienia im jakichkolwiek zarzutów. Nie zapewniono im żadnego zadośćuczynienia za lata bezprawnego przetrzymywania. Pomimo dużej presji międzynarodowej i krytycznych wypowiedzi ekspertów w Guantánamo wciąż przetrzymuje się w prawnej „czarnej dziurze” setki osób z 30 różnych krajów.

W tym cyklu obejrzelismy, uhonorowany Srebrnym Niedźwiedziem na Międzynarodowym Festiwalu Filmowym w Berlinie w 2006 roku, film „Droga do Guantánamo”, w reżyserii Michaela Winterbottoma, Mata Whitecrossa oraz grupy Tipton Films.

Portret Petera Brooka

Jak widać, Dyskusyjny Klub Filmowy „Miłość Blondynki” zbiera perełki kina, porusza tematy niebanalne, często ważne, i nie boi się dyskusji. Spotkaniom filmowym towarzyszą rozmowy z ciekawymi gośćmi, zaproszonymi z okazji różnych imprez, specjalistami i artystami. Wstęp na większość pokazów jest wolny. By zostać uczestnikiem tych wydarzeń, wystarczy odrobina chęci i wolnego czasu.

Kolejny wieczór z francuskim dokumentem odbędzie się w piątek, 30 maja br., o godzinie 18.00, przy okazji projekcji filmu „Ojciec w oczach syna: Portret Petera Brooka”, w reżyserii Simona Brooka. Francuski dokument jest wspólnym projektem Dyskusyjnego Klubu Filmowego Uniwersytetu Gdańskiego „Miłość Blondynki” oraz Ośrodka Alliance Francaise w Gdańsku. Jest to niecodzienny, bogaty cykl francuskich dokumentów, specjalnie na ten cel wyselekcjonowanych z ostatnich dokonania kina dokumentalnego, nieczęsto nagradzanych na międzynarodowych festiwalach.

Emilia Drewa

W bogatym
w wydarzenia sportowe
kwietniu koszykarki

AZS UG sprawiły jeszcze jedną miłą
niespodziankę, wygrywając
Turniej Pięciu Piłek
(Tournoi des 5 ballons) w Paryżu

Koszykarki AZS Uniwersytet Gdański awansowały do centralnej I ligi koszykówki kobiet. Decydujące mecze rozegrały w Łodzi. Królem strzelców została nasza reprezentantka – **Natalia Rościszewska**. Sukcesem zakończył się wyjazd koszykarek AZS Uniwersytet Gdański do Łodzi. Stawką był awans do zreorganizowanej, centralnej I ligi koszykówki kobiet. Podopieczne **Andrzeja Cieplika** odniosły zwycięstwo z MLKS Rzeszów i AZS PWSZ II Gorzów Wlkp., który specjalnie na mecz z gdańszczankami ściągnął dwie zawodniczki występujące w ekstraklasie. Jedyna porażka zawodniczek AZS UG przytrafiła się z gospodarzem i zwycięzcą całego turnieju – MUKS Widzew Łódź.

Koszykarki zdobyły Paryż

W bogatym w wydarzenia sportowe kwietniu koszykarki AZS UG sprawiły jeszcze jedną miłą niespodziankę, wygrywając Turniej Pięciu Piłek (Tournoi des 5 ballons) w Paryżu. Podczas ubiegłorocznych zmagania turniej ten zapisał się w pamięci jako okazja do rywalizacji sportowej na wysokim poziomie, nawiązania znajomości ze studentami z innych krajów europejskich i nie tylko. Uniwersytet Gdański, na zmaganiach sportowych w Paryżu od 28 kwietnia do 1 maja, był reprezentowany przez przedstawicieli w trzech grach zespołowych: koszykówka kobiet i dwie męskie reprezentacje piłkarzy ręcznych i siatkarzy.

PIERWSZA LIGA

dla naszego AZS-u!



Reprezentacja AZS UG, która w poprzedniej edycji turnieju nieznacznie przegrała rywalizację o najwyższe miejsce na podium z zespołem Donieck State University, tym razem, pokonując zespoły z takich uczelni w Europie i nie tylko jak University of National & World Economy of Sofia z Bułgarii, ESSEC (Francja), Complutense Madrid z Hiszpanii, Universite de Sciences Commerciales (USC) z Algierii, FSESG Alger, Saint Petersburg State University z Rosji, poprawiła wynik z ubiegłego roku i zajęła I miejsce. W finale koszykarki pokonały zespół z Rosji 64:34.

Mistrzostwa Pomorza w piłce siatkowej plażowej

W maju rozpoczęły się zmagania w piłce siatkowej plażowej. Sezon zainaugurowano w Gdyni, gdzie odbyły się Akademickie Mistrzostwa Pomorza (jest to jednocześnie I etap Mistrzostw Polski Szkół Wyższych). Podczas zawodów znakomicie pokazały się zespoły AZS Uniwersytet Gdański. Para żeńska **Ewa Matyjek, Anna Mackiewicz** została mistrzem Pomorza 2008, uzyskując automatycznie awans do strefy A rozgrywek mistrzostw Polski. Druga para kobiet – **Joanna Pszczolińska, Joanna Wojtowicz** zajęła siódme miejsce i również uzyskała awans do kolejnego etapu rozgrywek. Zespoły męskie w komplecie awansowały do półfinału MPSzW w Dziwnówku. Para **Edward Pawlun** (grający trener!) i **Karol Strzałkowski** została akademickim wice-mistrzem Pomorza 2008. Dwa inne zespoły zajęły kolejno czwarte (**Paweł Kubiak, Michał Surowiec**) i piąte miejsce (**Tomasz Kołakowski, Jan Plochocki**). W półfinale strefy A nasze zespoły walczyć będą o awans do wielkiego finału, który odbędzie się na plaży w Gdańsku od 30 maja do 1 czerwca. Warto w tym miejscu dodać, iż organizację finału Zarząd Główny po raz kolejny powierzył Klubowi Uczelnianemu AZS Uniwersytet Gdański.

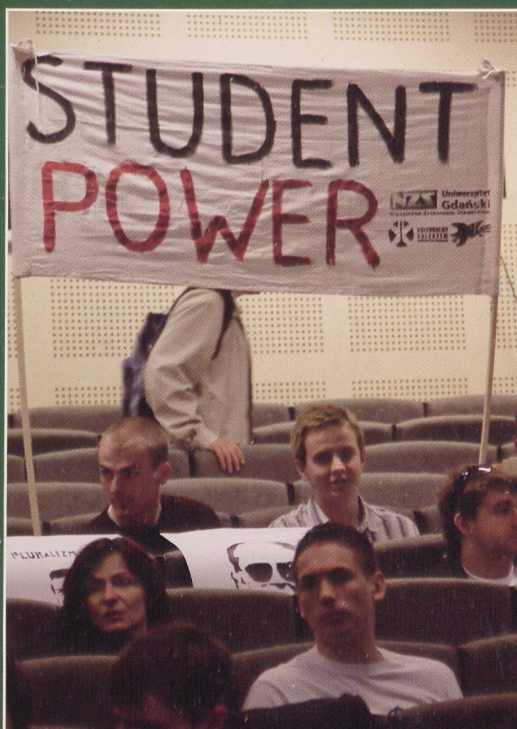
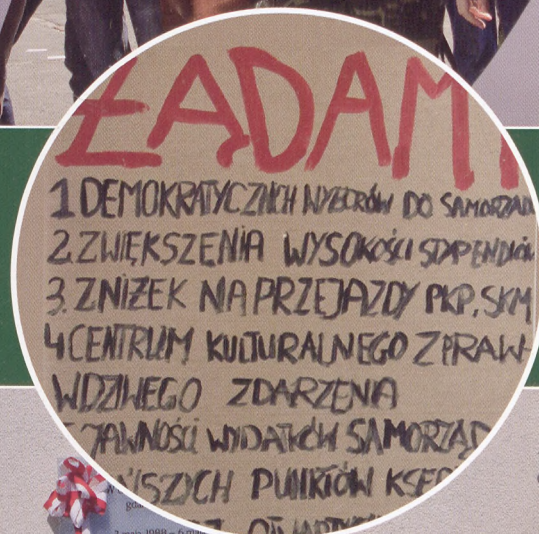
Piotr Walczak





TYWIE JACKA REMBOWSKIEGO

WIEJ NIEZALEŻNYCH





Studium Języków Obcych



ANGIELSKI



FRANCUSKI



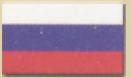
HISZPAŃSKI



JAPŃSKI



NIEMIECKI



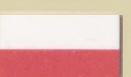
ROSYSKI



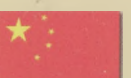
SZWEDZKI



WŁOSKI



POLSKI DLA
OBCOKRAJOWCÓW



ORGANIZUJE

KURSY JĘZYKOWE

na wszystkich poziomach

**DLA STUDENTÓW, PRACOWNIKÓW
I INNYCH ZAINTERESOWANYCH**

Jesteśmy Centrum Egzaminacyjnym

BEC (Business English Certificate)

DELE (Diplomas de Español como Lengua Extranjera)

ÖSD (Österreichisches Sprachdiploma Deutsch)

Egzaminy Chambre de Commerce et d'Industrie de Paris

Cena za semestr

(60 godzin lekcyjnych, zajęcia 2 razy w tygodniu po 2 godz.)

Grupa 10-osobowa odpłatność dla 1 osoby – 600zł

Odpłatność dla studentów i pracowników UG (zniżka 20 proc.) – 480 zł

Cena kursu obejmuje materiały pomocnicze.

Po zakończonym kursie każdy uczestnik otrzymuje certyfikat ukończenia.

INFORMACJE I ZAPISY:

tel. 058 523 12 14, e-mail: sjosp@ug.gda.pl